№er 215 Kraków 21 Września — Czwartek. Rok 1865.

Czas wychodzi codziennie rano o godz. 7ej (wyjąwszy poniedziałki i dnie poświąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Miejscowa w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 2
Miejscowa we Lwowie	„ 21	„ 5 c. 25	„ 2
Pocztą w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 2 c. 25
„ do Prus	tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr. 5	tal 1 sgr. 15
„ „ Rzeszy niemieckiej	„ 21 „ 10	„ 5 „ 10	„ 1 „ 25
„ „ Francyi i Anglii	frank. 108	frank. 27	frank. 10
„ „ Włoch i Szwajcaryi	„ 116	„ 29	„ 10
„ „ Belgii	„ 80	„ 20	„ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny **franco** do Administracyi „CZASU“. LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. LISTOW niefrankowanych nie przyjmuje się.

CZAS

RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu“ w Rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmayera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

OGŁOSZENIA (inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowéj po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: **we LWOWIE** w Ajencyi „Czasu“ p. ***Ignacy Hercok*** w rynku pod Nr. 238. — **w Wiedniu** p. ***A. Oppelik*** Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię **w Paryżu** p. ***L. Płoński***, Boulevard du Prince Eugène, 95. — tylko ogłoszenia zaś: **w Wiedniu, w Hamburgu i w Frankfurcie** nad Menem pp. ***Haasenstein i Vogler*** — **w Berlinie** p. ***A. Retemeyer*** — **w Frankfurcie** nad Menem p. ***G. L. Daube & Comp.*** — **w Lipsku p. *Henryk Engler*** — **w Wrocławiu: *p. Jenke et Sarnighausen.***

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY
na „CZAS“
od 1-go października 1865.

W Krakowie:

rocznie, półrocznie, kwartalnie, miesięcznie.
złr. **20.**—złr. **10.** — złr. **5.** — złr. **2.**

We Lwowie:

rocznie, półrocznie, kwartalnie, miesięcznie.
złr. **21.**—złr. **10.50** c.—złr. **5.25** c.—złr. **2.**

Z przesyłką pocztową w państwie austryackiem:

rocznie, półrocznie, kwartalnie, miesięcznie.
złr. **24.** — złr. **12.** — złr. **6.** — złr. **2·25** c.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Administracya **„Czasu“** w Rynku głównym, w domu p. Kirchmajera pod L. 39.

We Lwowie: w Ajencyi **„Czasu“** p. Ignacy Hercok, w rynku pod L. 238.

W Wiedniu: p. A. Oppelik, Wollzeile Nro 22.

W Paryżu: (na całą Francyę, Anglię i Belgię) p. L. Płoński, Boulevard du Prince Eugène, 95; — tudzież wszystkie urzędy pocztowe w kraju i za granicą.

Prenumerata liczy się tylko od 1go każdego miesiąca.

Uprasza się o wczesne nadsyłanie pieniędzy prenumeracyjnych i wyraźne wypisanie nazwiska i miejsca odbioru, i ile możności o nadesłanie dawnego adresu drukowanego, a przynajmniej o zacytowanie numeru tegoż adresu.

Cena **„Czasu“** za granicą, ogłoszona jest w tytule każdego numeru.

Kraków 20 września.

Mówiąc przed dwoma tygodniami o mającem nastąpić zwołaniu sejmów krajowych w jesieni, wskazaliśmy zarazem potrzebę zmiany konstytucyi w obec stanowiska, jakie mają zająć Węgry w monarchii. Obojętnem jest dla nas, czy ogólna forma rządu będzie dualistyczną lub nie, byle ten dualizm wyłączając z ogółu monarchii kraj najwięcéj autonomii używający, jakim są Węgry, nie ścieśnił przez to centralistycznie reszty krajów koronnych. Zmiana konstytucyi nie jest też czczem słowem, bo zwołany również sejm siedmiogrodzki ma właśnie oznaczyć żądany przez siebie stosunek Siedmiogrodu do Węgier, a zatem ma dać zdanie swoje o zmianie pod tym względem konstytucyi. Odwołanie się w akcie zwołującym sejm siedmiogrodzki do ustaw z r. 1791 i nowa ustawa wyborcza dla tego sejmu świadczą o zmianie już dokonanej patentu lutowego. Jeżeli zaś sejm siedmiogrodzki ma dać głos o stanowisku kraju swego do Węgier, słuszną jest rzeczą, aby i sejmy zwołane na dzień 23 listopada wypowiedziały swoje zdanie o stanowisku swoich krajów do monarchii. W tej konsekwencyi spoczywa nadzieja uzyskania autonomii.

Patent zwołujący sejmy krajowe nie został jednak poprzedzony zmianą ustawy wyborczej, jak to było ze względu na sejm siedmiogrodzki. Jeżeli jednak w Siedmiogrodzie zmiana ta leżała w widokach przywrócenia unii z Węgrami; jeżeli w Czechach podniesiono potrzebę zmiany ustawy wyborczej z powodu niestosunkowego dwóch narodowości udziału w wyborach, to w Galicyi skoro sejm ma być prawdziwym wyrazem kraju, wypadki polityczne nakazywałyby zmianę ustaw obowiązujących, które wykluczyły od używania praw politycznych wielką część obywateli reprezentujących większą własność i inteligencyę kraju. Wmieszani w polityczne procesa, i bądź skazani sądownie, bądź podejrzani w takim stopniu, że proces podejrzenia z nich nie zdjął, przestali być wyborcami i wybieralnymi. Nie tu miejsce dowodzić, na co już najznakomitsi kryminaliści się zgodzili, że pośredni stopień między skazaniem a uniewinnieniem, to jest odstąpienie od procesu z braku dowodów, sprzeciwia się pojęciom słuszności, pozostawiając niezdjęty zarzut na obżałowanym; ale tu właśnie w porę przypomnieć, że skutkiem tego Galicya nie będzie na sejmie swoim należycie reprezentowaną we wszystkich swoich warstwach społecznych i majątkowych. Amnestya powszechna mogłaby zaradzić na ten raz tej niewłaściwości, ale amnestya jest aktem dobrej woli Monarchy i nie wchodzi w zakres rozbiorów dziennikarskich.

Jeżeli więc względy polityczne skłoniły rząd do zmiany ustawy wyborczej w Siedmiogrodzie, takież względy lubo innego rodzaju winnyby go skłonić do zmiany ustawy wyborczej dla sejmu galicyjskiego.

Dzieje Irlandyi bardzo ciemne i zakwikłane, przedstawiały od najdawniejszych czasów szereg wojen domowych między drobnymi tej wyspy królikami aż do ostatecznego podbicia jej przez Anglików. Odtąd od czasu do czasu powtarzały się drobne powstania, do których dawał powód ucisk możnowładzców angielskich, zdzierstwa gubernatorów i prześladowanie religijne. Powstania te nie miały jednak nigdy na celu wybicia się na niepodległość, bo Irlandya w czasach nawet swojskich rządów nie kierowała się ideą jedności politycznej, a tradycye jej spoczywały albo w kościele albo w krwawych zatargach miejscowych, ale nie w wielkości i sławie, w poczuciu narodowem, w wspólności dobrej i złej doli. Powstania jej miewały przeto cechę lokalną, jeźli ich nie ożywiała religia. W ostatnich dopiero wojnach napoleońskich zaczęła się obudzać myśl narodowa, ale ta nieznalazła dla siebie ogniska, bo wyszła raczej z wyrozumowania kilku badaczy starożytności i poetów, niż z uczucia ludu. Lud chwytał niekiedy za broń, którą mu rozpacz podawała, a częściej opuszczał zmuszony nędzą domową strzechę i wynosił się za ocean szukając dla siebie nie tyle nowej ojczyzny, jako raczej chleba. Unia z Anglią i wspólność parlamentu zaspokoiwszy ambicye prywatne wielu, którzy się niemal wyrzekli swojego pogardzanego irlandzkiego pochodzenia, aby się módz nazywać Anglikami, zostawiła więcej jeszcze lud samemu sobie i przewodników go pozbawiła. Ziemia naprzód zaborem i konfiskatą, później kupnem i familijnemi związkami przeszła po większej części w ręce Anglików, a system czasowej dzierżawy gruntów, mniej jeszcze utrwalający własność niż system pańszczyzny lub oczynszowania, zamienił lud wiejski w wiecznych tułaczy. Chłop, to jest dzierżawca irlandzki nie ma pojęcia ojczyzny ani nawet ojcowizny, zna tylko pojęcie zarobku czy w ziemi dzierżawionej we własnym kraju lub obcym, czy jako dzienny najemnik do roli lub w kopalni. To zatem, co mówią o odrębnym irlandzkim patryotyzmie, o ojczyznie irlandzkiej, jest utworem szkoły politycznej pewnej tylko małej liczby ludzi, jak np. O'Connor, O'Brien, bo nawet O'Connell nie myślał nigdy o oderwaniu Irlandyi, lecz jedynie o polepszeniu losu jej mieszkańców, o zmianie ustaw agraryjnych, o wyswobodzeniu kościoła katolickiego z pod ucisku kościoła urzędowego, a co najwięcej o oddzielnym parlamencie. Zatem nie myśl niepodległości, lecz myśl autonomii była jego i jego przyjaciół tudzież duchowieństwa irlandzkiego życzeniem i projektem. Chciał on tyle tylko dla Irlandyi, ile miała sobie przyznane Kanada, a później kolonie australskie.

Pod wpływem dopiero pojęć francuzkich a może i podżegań francuzkich wyrodziła się myśl niepodległości Irlandyi, i znalazła w r. 1848 pierwszy swój wyraz. Wtedy to po raz pierwszy chciano znaleźć inną zbiorową nazwę dla dążeń narodowych, nazwę uczczoną starożytnością rodu, nazwę w której mgłą pokryta przeszłość poetyczna i idealna miała podnieść i uzacnić prześladowane i poniżone pokolenie. Więcej z podań niż z historyi odnoszono początki ludu irlandzkiego do starożytnych Feników czyli Fenicyan. Stąd niepodległości irlandzkiej pierwsi przedstawiciele przywołali tę nazwę i stąd wyraz *Fen* na oznaczenie kraju, a *Fenian* na oznaczenie jego mieszkańców, stało się synonimem wolnych Irlandczyków.

Dziś Irlandya używa praw o wiele rozleglejszych niż przed kilkunastu jeszcze laty, a to dzięki rozumowi i powadze O'Connella, zwanego wielkim agitatorem, który przeniósł agitacyę z kraju swego do Anglii i pośród ludu angielskiego, w angielskim parlamencie, środkami legalnemi, opierał żądania swoje na prawach angielskich, na zasadach wiecznej sprawiedliwości i na uczuciu wolności angielskiej, oraz dzięki światłu i tolerancyi wielu mężów stanu Irlandya odzyskała równość praw i kościoła, autonomię gmin i hrabstw, ścieśnienie przywilejów arystokracyi, złagodzenie ustaw agraryjnych. Mimo tego, słowo „Fenian“ na nowo rozlega się po jej zachodnio-południowych powiatach, a rząd wysyła flotę do pilnowania jej portów i wstrzymywania dowozu broni, wysyła wojsko dla wzmocnienia załóg po miastach południowych i zawiesza dzienniki. Reformy w ostatnich latach zaprowadzone nie przygasiły raz poruszonej idei niepodległości Irlandyi. Czy myśl ta zwolna dojrzewać będzie lub zniknie jako nigdy urzeczywistnić się nie dająca — to jest rzeczą dalekiej przyszłości, ale myśl ta towarzysząca wychodźcom, co w własnym kraju nie mogli znaleźć przytułku i z nienawiścią w sercu przenosili się do Ameryki, przybrała tam rozmiary planu pod wpływem nienawiści amerykańskiej ku Anglii, nienawiści rozniecanej obawą interwencyi angielskiej w wojnie północy z konfederacyą południową. Myśl tę żywią i podniecają dziś jeszcze ci Amerykanie, którzy nie przestają na granicach rzeki ś. Wawrzyńca, lecz chcieliby posiadłości Unii rozciągnąć do bieguna północnego. Jeżeli kiedy przyjdzie do zapasów między Anglią i Ameryką, wtedy dopiero nazwa „Fenian“ nabyć może wielkiej wagi, a Irlandya stać się narzędziem do osłabienia potęgi angielskiéj.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 19 września.

— r. JCMość udaje się w dniu 23 b. m. na polowania jesienne do Iszlu, gdzie do 18 października zabawi. Można przeto wnosić, że przez ten miesiąc nie nastąpią żadne ważniejsze postanowienia, a czas cały zajmą przygotowania do nastąpić mających zmian i reform.

Jak głoszą, radzca sekcyjny Angus, przydzielony do bióra prezydyalnego w ministeryum stanu, ma otrzymać inne przeznaczenie. Posada, którą p. Angus zajmował, tylko zaufanym i wtajemniczonym w politykę ministra urzędnikom udzielaną bywa, ważną jest ona równie w wewnętrznej służbie ministerstwa.

Lwów 19 września. *Gaz. lwowska* ogłasza następujące obwieszczenie:

W skutek upoważnienia wysokiego ministerstwa stanu z d. 10 b. m. l. 17,646 lokalna komisya indemnizacyjna w Przemyślu, z przyczyny, iż w obwodzie Przemyskim sprawy indemnizacyjne są już na ukończeniu, będzie rozwiązana z końcem października b. r. i siedziba urzędowa tej komisyi z dniem 1 listopada b. r. zostanie przeniesiona do Lwowa i zarazem będzie jej przydzielone przeprowadzenie wszelkich spraw indemnizacyjnych w powiecie lwowskim, lwowskiego obwodu, tudzież w powiatach Kamionka Strumiłowa, Busk i Radziechów Złoczowskiego obwodu, celem przyspieszenia spraw serwitutowych w tych powiatach; poruczone zaś tejże od roku 1863 sprawy indemnizacyjne w powiatach Dubiecko, Bircza i Dobromil obwodu Sanockiego znowu przydzielają się władzy obwodowej w Sanoku.

Co niniejszem podaje się do publicznej wiadomości z tym dodatkiem, że ta komisya lokalna we Lwowie rozpocznie swoje czynności z d. 1ym listopada b. r.

Z galicyjskiego c. k. prezydyum Namiestnictwa.
Lwów 15 września 1865.

Wiedeń 19 września. Wspomniany przez nas wczoraj w przeglądzie reskrypt cesarski, zwołujący sejmy krajowe, brzmi według *Gaz. wiedeńskiej*, jak następuje:

My Franciszek Józef I. z Bożej łaski Cesarz austryacki, król Węgier i Czech, król Lombardyi, Wenecyi, Dalmacyi, Kroacyi, Slawonii, Galicyi, Lodomeryi i Illiryi, król Jerozolimy itd. Arcyksiążę austryacki, wielki książę Toskański i Krakowski, książę Lotaryngii, Salcburga, Styryi, Karyntyi, Krainy i Bukowiny; wielki książę Siedmiogrodzki, margrabia Morawski, książę górnego i dolnego Szląska, Modeny, Parmy, Piacenzy i Gwastalli, Oświecima, Zatora, Friolu, Raguzy, Dubrownika, uksiążęcony hrabia Habsburga, Tyrolu, Kyburga, Gorycyi i Gradyski, książę Trydentu i Brixen, margrabia górnej i dolnej Luzacyi i Istryi, hrabia Hohenembs, Feldkirch, Bregencyi, Sonnenbergu itd. pan Triestu, Cattaro i na windyjskiej marchii, wielki wojewda województwa Serbskiego itd.

Oznajmiamy i czynimy wiadomo.

Sejmy Czech, Galicyi i Lodomeryi wraz z Krakowem, Dalmacyi, Austryi górnej i dolnej, Salzburga, Styryi, Karyntyi, Krainy, Bukowiny, Morawii, Szląska, Tyrolu, Vorarlbergu, Istryi, Gorycyi i Gradiski, jak również rada miejska miasta Triestu mają być zwołane na dzień 23 listopada r. b. w miejscach zebrania ustawą oznaczonych.

Dan w Naszym cesarskiem głównem i rezydencyonalnem mieście Wiedniu dnia osimnastego września tysiąc ośmset sześćdziesiątego piątego, Naszego panowania siedemnastego roku.

Franciszek Józef r. w.
Belcredi.
Z najwyższego rozkazu,
Bernard Meyer.

W związku z powyższym reskryptem cesarskim zostaje następujące doniesienie *Debatte* o zwołaniu sejmu węgierskiego: W kołach, w których sprawami węgierskiemi żywo się zajmują, krąży pogłoska, że najwyższe postanowienie, na dzień 10 grudnia zwołujące sejm węgierski, w dniu dzisiej-

---

Część literacko-artystyczna.

RZYM
ZA
Nerona.
Obrazy historyczne
PRZEZ
J. I. (Kaniowę).

(Ciąg dalszy).

Złamany nic już nie rzekłszy padłem na ziemię.

— Bracie mój, zawołała Sabina, rzymskim zwyczajem, gdy umiera bliski krewny, na ustach jego kładnie najdroższy mu z rodziny pocałunek ostatni, jakby duszę jego chciał pochwycić.. duszę moją oddaję Bogu, ale braterskim pocałunkiem ciebie żegnam... którego jednegom kochała na ziemi....

Wyrazy te słabszym wymówiła głosem, ale wnet męztwo jej wróciło, położyła mi ręce na ramionach, ustami dotknęła warg moich i zarzucając *peplum*, śmiałym i żywym krokiem puściła się ku domowi, dając znak nakazujący ręką abym pozostał.

— Paulus! było ostatniem jej słowem.

Pobiegłem za nią ku oknom domostwa, tłum gwarny, żołnierze, niewolnicy jacyś zalegali perystyl, wśród którego migały ich pochodnie... Wysłańcy Cezara badali sługi Sabiny, z których słabsi ulegli postrachowi męczarni i śmierci, Ruta jedna stała nieporuszona, milcząca z rękami złożonemi na piersiach.

Zajadły prześladowca chrześcian, znany z tego, że sam ich dobrowolnie ścigał i na kary wydawał, odarty kapłan *Quirinalis* i wyzwoleniec imieniem Rupas dowodzili tym napadem na spokojny dom Sabiny. Na widok jej, gdy poważna stanęła we drzwiach nie okazując strachu, oniemieli z początku, spojrzeli potem po sobie, a Rupas zbliżył się zuchwale do Marcii.

— Tyś jest Sabina Marcia, wdowa po Treboniuszu.

— Rzekłeś.. odpowiedziała.

— Prawdali, żeś obrzydliwą wiarę obcą przyjęła? jesteś chrześcianką...

— Jestem.. głośno i wyraźnie wyrzekła...

— Ani się tego zapierasz, Sabino Treboniuszowa?

— I nigdy nie zaprę...

Męztwo jej jakby odurzyło Rupasa, stał śmiejąc się zgłupiały.

— Myślisz, że cię obroni imię? pochodzenie? zawołał.

— Obroni mnie gdy zechce Bóg, jeźli nie, potrafię umrzeć..

— Słyszeliście, urąga się! krzyknął Rupas.. wyznaje swą szkaradę?

— Milcz, przerwała mu z pogardą, prowadź mnie dokąd ci kazano, jeźli ci kazano.

To mówiąc, powiodła okiem po sługach swoich i podstąpiła kroków parę, jakby wychodzić chciała. Ruta natychmiast w ślad poszła za nią i parę jeszcze niewolnic.

Te, które na groźby Flamena Quirinalis złożyły były ofiarę, stały w kącie kryjąc się. Sabina ku nim spojrzała tylko. Jedna z nich zerwała się, rozdarła suknię i natychmiast za nią pobiegła, inne zawahawszy się krótko, poszły za jej przykładem.

Flamen Quirinalis skinął na nie, że pozostać mogą, ale nie chciały opuścić Sabiny i płacząc poszły za nią.

— Po co idziecie? spytał Rupas.

— I my chrześcianki jesteśmy, rzekły, los jej podzielim.. Bóg nasza słabość przebaczy, chcemy umrzeć! chcemy umrzeć! zaczęły wołać płacząc.

Kapłan i Rupas i strażnicy zdumieli się znowu, z chmurnemi czołami wyszli popychając je i smagając, a nie mówiąc słowa... Sabina znikła im we drzwiach.

Pozostali niewolnicy jej, płacząc, popadali na ziemię. Naówczas widząc oddalające się straże, pomyślałem o Paulusie, którego ona mi opiekę powierzyła, wdarłem się do domu i wiedząc gdzie sypiał, pochwyciłem dziecię z łóżeczka, unosząc je z sobą.

Ledwiem potrafił uspokoić płaczące i zanieść do Celsusa i przez krótką drogę przyszło mi na myśl, że on pomocnym mi być może. Znaleźliśmy go szczęściem, w kilku słowach opowiedziałem o niebezpieczeństwie, zaklinając go, aby przez przyjaciół i stosunki usiłował ratować Sabinę. Swieży przykład Pomponii Greciny dodawał mi otuchy; ją przecież nie w ręce katów, ale przez wzgląd na senatorskie pochodzenie, oddano na sąd własnym krewnym. Ocalało życie, przyszłość mogła znaczne przynieść zmiany. Ufałem, że i dla niej wyrobić się to będzie mogło. Celsus natychmiast wybiegł na zwiady, ja w straszliwej trwodze jak odrętwiały, uspakajając dziecię, pozostałem. Zjawił się też wkrótce strwożony Lucius, który uszedł przez inną kryptę, chcąc się coś o wypadku dowiedzieć. Opowiedziałem mu wszystko.

— Żegnaj mi więc, rzekł, jest to dla mnie znakiem, że i moja wybiła godzina, idę i oddam się im sam w ręce. Któż wie? może potrafię na siebie biorąc ciężar winy, ją od niej uwolnić?

Nie mogłem go powstrzymać dłużej, wybiegł a ja przykuty do dziecka, sam musiałem pozostać. Wstyd mi było mojego obowiązku u kolebki, alem go spełniać musiał. Celsus nie rychło powrócił, a co gorzej zatrważające przyniósł wieści. Liczba mnożąca się chrześcian, ich męztwo przeraziły Cezara; wydane rozkazy były okrutne, zdano wszystko na łaskę takich ludzi jak Rupas, od nich zawisło darować życiem, karać jak im się podobało, rozporządzać ich mieniem nawet i czcią.

Rupas zamknął Sabinę w lochu własnego domu i straż postawiwszy, żonie swej doglądanie jej polecił; z tego widać było, jaką do schwytanej przywiązywał wagę.

Zacząłem dopytywać o Rupasa, czyliby go okupem zjednać nie można; dowiedziałem się, że był świeżym wyzwoleńcem Cezara, niewiadomego pochodzenia, wielkiego okrucieństwa i dzikości.

Nie zdawał się łacnym ani do ujęcia pieniądzmi, ani do złamania prośbą. Mówiono, że jakaś nienawiść przeciwko żydom, którzy wiarę chrześciańską do Rzymu przynieśli, powodowała nim, a duma wyzwoleńca jątrzyła przeciwko rycerstwu rzymskiemu. Szczególniej miłem mu było ludzi senatorskiego i rycerskiego pochodzenia upokarzać i prześladować, dawnych jakichś zapewne krzywd mszcząc się na nich. — Łatwiej, jak utrzymywał Celsus, dobyć było z rąk jego dziesięciu niewolników, niż jednego szlachetniejszego rodu człowieka. Żona jego Rutilia i on zgadzali się w tej zajadłości i okrucieństwie, które już głośnem było w Rzymie. W czasie sprzysiężenia Pisona, jemu kilku z kolei dano na ręce spiskowych, aby tem wymyślniejsze cierpieli męczarnie. Przystęp nawet do Rupasa domu był bardzo trudnym.

Nie wierząc nikomu Rupas, swoich więźniów u siebie zwykł był zamykać i sam był ich strażnikiem, to jest oprawcą.

Drzwi były zamknięte, dom otoczony do koła strażą niewolników egipskich, on i Rutilia pełnili sami obowiązek kluczników. W domu miało być kilka ciemnic z otworami u góry tylko, przez które winowajców spuszczano, i nie dobywano ich aż na śmierć iść mieli.

Wszystko to Celsus mi opowiedział pierwszy, potwierdzili inni, znano bowiem dzikiego Rupasa. Noc przeszła nam bezsennie, rano zdawszy dziecię na opiekę Celsusa, sam postanowiłem udać się do wyzwoleńca. Sądząc, że najlepiej uczynię, gdy mu stan mój i znaczenie ukażę, najpiękniejszą lektykę, najdorodniejszych i dobrze odzianych wziąłem niewolników, suknie najkosztowniejsze. Rano jeszcze było, gdym przed domem jego stanął, ledwiem się mógł do drzwi dostukać.

Nie *Ostiarius*, ale on sam mi je nareszcie otworzył, licho, brudno i prawie po niewolniczemu odziany. Przez uchylone drzwi popatrzał oczyma czerwonemi na lektykę, na ludzi, zmierzył mnie potem wzrokiem pogardy pełnym i złości, chciał już napowrót drzwi zatrzasnąć, gdym go, o ile mogłem najgrzeczniej pozdrowiwszy, zatrzymał, prosząc o kilka słów rozmowy.

— Mówmy w progu, rzekł urągająco, nie miałbym gdzie, na Mythrę, tak dostojnego przyjąć gościa, a i czasu na próżne słowa mi braknie.

— Jestem, odezwałem się, Julius Flavius, brat Sabiny Marcyi.

— A! rozśmiał się oprawca... więc może i Flaviusa Scevinusa i Sulviusa Flaviusa...

Oba jak wiesz zapłacili głowami za spisek Pisona, Rupas mi to w oczy rzucał umyślnie.

— Nie jestem ich bratem, ale byłem krewnym, rzekłem. Wiecie zapewne, że dla krwi patrycyuszów Cezar nakazuje względy; przychodzę żądać od was, abyście...

W tem mi, sycząc, przerwał.

— Co wy mi tam mówicie o krwi, o rodzie patrycyuszowskim... A gdzież są nieprzyjaciele boskiego Cezara ojca ojczyzny, jeźli nie w waszych rodach i krwi..? Kto czyni spiski przeciwko niemu? Kto śmie jego opierać się woli? Nie lud przezeń karmiony, co go wielbi i słucha... ale wy! Mówicie mi o względach dla patrycyuszowskiego rodu waszego, ale wkrótce go razem z Senatem nie stanie... Cezar i my... Na co gnuśnicy i burzyciele zdali się państwu? zawołał, głos podnosząc. Nie! nie! żadnego dla was względu! myśmy dziś patrycyuszami, my, wczorajsi niewolnicy, wyzwoleńcy, jutro może senatorowie, gdy Cezar rozkaże, gotowi słuchać jego skinienia i dać za niego życie.

Wysłuchałem tych słów z pokorą, mimo oburzenia jakie obudziły we mnie, Rupas się śmiał dziko i pienił.

— Proszę was za Sabiną, rzekłem ucząc się pokory; zważcie, że jest kobietą, nigdy żaden z Cezarów rzymskiej matrony znieważyć nie dopuścił.

Rupas śmiać się zaczął mocniej jeszcze, aż mu

szym otrzymano już w kancelaryi nadwornej węgierskiej. Jak zapewniają, pogłoska ta zasługuje na wiarę, a jeżli się sprawdzi, świadczyć będzie ku wielkiemu zadowoleniu ludów monarchii, że ministeryum wierne swemu hasłu, wstąpiło na drogę stanowczych czynów.

Wiadomość tę potwierdza równie *Becsi Hirado* donosząc, że sejm węgierski na 10 grudnia zwołanym będzie. Gdy sejm chorwacki ma zebrać się 9 października, sejm siedmiogrodzki 19go listopada, przeto sejmy krajowe wszystkich części monarchii równocześnie obradować będą.

Dzienniki wiedeńskie wieczorne przynoszą osnowę reskryptu cesarskiego, nie czyniąc nad nim żadnych uwag z wyjątkiem tylko *Pressy* dawnej i *Konst. gazety austryackiej*. Pierwsza podnosi brak powołania się na paragrafy konstytucyi o sejmach krajowych, jak to w poprzednich dokumentach tego rodzaju miało miejsce, i wnosi, że dla spóźnionej pory, w której sejmy obrady swe rozpoczną, Rada państwa już w tym roku otwartą nie będzie.

Konstytucyjna gazeta austryacka, której przywiązanie do upadłego systematu i niechęć ku nowemu ministeryum jest więcej aktem wdzięczności i żalu niż wyznaniem wiary politycznej, z nietajonem niezadowoleniem przyjmuje zwołanie sejmów krajowych. Nic w tem nie masz zasługi nowego ministeryum, — woła — wszakże i ministeryum Schmerlinga zamierzało zwołać sejmy krajowe i to nie tak późno dopiero, jak reskrypt cesarski oznacza. Wprzód atoli sejmy z tamtej strony Litawy wespół z szczuplejszą Radą państwa o stosunku Węgier do reszty monarchii orzecby musiały; dziś atoli sprawę prawno-politycznego kształtowania się monarchii powierzono dwudziestu sejmom krajowym, które pod pozorem rewizyi ustaw wyborczych i regulaminów sejmowych, nie omieszkają, jak mniema organ funduszu dyspozycyjnego, przeprowadzać federalistycznych i separatystycznych tendencyj z szkodą całej monarchii. Rada państwa tak szczuplejsza, jak obszerniejsza wśród takich okoliczności nie może być zwołaną, o uchwaleniu budżetu na rok przyszły ani więc myśleć nie można, rząd przeto będzie musiał oktrojować budżet i wywierać nadal uchwalone na rok bieżący podatki, nie pytając się o przyzwolenie Rady państwa.

Gazeta wiedeńska podaje również nominacyę p. Bernarda Majera na pierwszego protokulistę rady ministeryalnej. P. Majer podpisał się już w nowym swym charakterze na reskrypcie sejmy krajowe zwołującym, choć ogłoszenie nominacyi jego równocześnie z ogłoszeniem reskryptu nastąpiło. Taż gazeta podaje nadto mianowanie radzcy ministeryalnego Ignacego Schurdy na radzcę dworu przy namiestnictwie górno-austryackiem, i nominacyę Ignacego Muranyego na nadżupana komitatu Temeszkiego. Według obiegających pogłosek, dotychczasowy dyrektor policyi w Wiedniu, radzca dworu Strobach ma otrzymać inne przeznaczenie, miejsce jego ma zająć hr. Hohenwart, młody urzędnik, który dopiero za czasów ministra Bacha rozpoczął służbę rządową.

— Jak donosi dawna *Pressa* z Gracu, poseł Kajsersfeld, któremu udało się pozyskać większość sejmu krajowego dla swego projektu reprezentacyj powiatowych, ukończył już ostatecznie takowy, rozciągając władzę tej instytucyi do wszystkich przedmiotów, które z natury rzeczy do niej należą, lub do których załatwiania rady powiatowe dostateczne będą posiadać środki. Obrady nad tym projektem zajmują bardzo gorliwie członków wydziału krajowego, równie jak sprawy gminne, w których nieraz ważne kwestye zasadnicze rozstrzygać należy.

— Donoszą z Paryża, że dom Rotszylda zaprzecza na giełdzie tamtejszej pogłosce o objęciu już pożyczki austryackiej, lub jakoby miał zamiar przyjąć kiedykolwiek takową na siebie. Widać, że w Paryżu przypuszczano, że ministeryum zamierza z Rotszyldem wejść w układy, co od czasu wyjazdu p. Bekego za granicę, w Wiedniu już nie znajdowało wiary; od przyjazdu zaś p. Erlangera do Wiednia utrzymywano z pewnością, że pożyczka ma być z bankiem kredytu ziemskiego francuskiego zawartą. Dziś powtarzają znów, że projekt sprzedaży dóbr galicyjskich za sumę 4 milionów złr. wraz z opartym na tej sprzedaży bankiem nieruchomości otrzymał już sankcyę cesarską, nadto utrzymują, że i reszta dóbr państwa, do tej chwili jeszcze nie zastawiona, z wyjątkiem dóbr węgierskich, ma być wkrótce sprzedaną za sumę 25—30 milionów złr., ku czemu układy w tych dniach jeszcze rozpocząć się mają.

— Wiadomość o układach między ministeryum finansów a zakładem kredytowym toczących się ma być jeszcze przedwczesną. Przedmiotem układów mają być nadwyżki dochodów, w kasach rządowych zostające, które zakład kredytowy przyjmować ma na bieżący rachunek z umiarkowanym procentem, obowiązując się nadto do zakładania banków przemysłowych po miastach prowincyonalnych. Projekt takowy już od dawna istnieje i hr. Larisch podniósł tylko myśl swoich poprzedników, oświadczając gotowość swą do wejścia w układy z zakładem kredytowym; porozumienie atoli ostateczne wcale nie jest jeszcze bliskie, i dużo zapewne jeszcze czasu upłynie, zanim ta ugoda, równie ważna dla państwa jak dla zakładu kredytowego, w życie wejść będzie mogła.

— Według telegramu z Pesztu przez nową *Pressę* otrzymanego, odbyło się tamże na strzelnicy posiedzenie reprezentacyi miejskiej z r. 1861, na wniosek atoli Dra Havasa, zgromadzeni uznając brak prawnej podstawy dla swego zebrania, rozeszli się, nie przyszedłszy do żadnego postanowienia. Taż gazeta donosi z Spalato, że Dr Bajamonti, podesta rozwiązanej w roku przeszłym rady gminnej, prawie jednogłośnie na tę posadę obranym został; wybrano również wszystkich uwolnionych assesorów i wielu z członków rady miejskiej. Z tego powodu wielka radość panuje w mieście. Zwycięztwo liberalnych obchodzono illuminacyą, zabawą ludową i innemi uroczystościami, w czem i ludność z okolic pobliskich miasta liczny brała udział.

Francya.

Köln. Ztg podaje tekst broszury „La Convention de Gastein", którą nie czekając jéj nadejścia, powtarzamy w przekładzie z niemieckiego:

I.

W d. 30 października 1864 podpisały w skutku wypadków wojennych, tkwiących jeszcze wszystkim w pamięci, Dania, Prusy i Austrya traktat pokoju, którego trzeci artykuł brzmi następnie:

„N. król duński zrzeka się wszystkich praw swoich do Księstw Szlezwiku, Holsztynu i Lauenburga na rzecz NN. króla pruskiego i Cesarza austryackiego zobowiązując się uznać postanowienia jakie J. C. Mość i J. K. Mość względem Księstw wydadzą."

Ugoda ta, któréj treści i doniosłości publiczność europejska niedostatecznie może rozważyła, nie tylko koniec położyła wojnie, istniejącéj pomiędzy Danią z jednéj, a Prusami i Austryą z drugiéj strony, lecz zamknęła stan pełny zatargów i ciemności, i stworzyła daleko prostsze położenie, nie będące atoli wolnem od zawikłań.

Zawikłań owych może nikt podówczas nie przewidywał, wkrótce jednak objawiły się oczom wszystkich i światu więcéj może przygotowały katastrof, niż wojna duńska.

W skutku ugody z 30 października przeszły wszelkie prawa króla duńskiego do trzech Księstw, na Prusy i Austryą. Uznano przeto owe od tak dawna i tak gwałtownie przez prasę niemiecką bronione prawa, uznano je w chwili, gdy je dwa niemieckie mocarstwa odziedziczyły, i gdy mocarstwa te zamierzały zaprowadzić względnie ustąpionych terytoryów postanowienia, jakie za dobre uznają.

Przez to wszystkie uroszczenia tych lub innych kandydatów i wszelkie dedukcye sprowadzone zostały do zera, jakie wyprowadzano z traktatów zawartych w 17 i 18 wieku, które to traktaty atoli wygasły już przeobrażeniem Europy od r. 1789, którego dzieło w niejednym punkcie, nawet w traktatach 1815 zawartych z nienawiści do rewolucyjnéj Francyi, szanowane i uświęcone zostało.

Od 30 października 1864 należą Księstwa Szlezwik, Holsztyn i Lauenburg do Prus i Austryi, które w sposób zwierzchniczy całkiem według swéj woli mogą niemi rozrządzać. Z tego punktu wychodzić należy na przyszłość, aby politykę obu dworów osądzić, jakikolwiek byłby sąd, jaki się o samym traktacie wydaje. Polityka w rzeczywistości nie jest dotąd, niczem innem jak sztuką działania według spełnionych rzeczy, a nie według teoryj, według urzeczywistnionych faktów, a nie według doktryn filozoficznych.

Traktaty, które koniecznie następują po wojnie, najbrutalniejszym fakcie ze wszystkich, zachowują nieuchronnie coś z swego źródła. Księstwa domagające się powrotu swéj niemieckiéj narodowości, wydały odezwę do niemieckiéj ojczyzny, aby je od panowania duńskiego uwolniła. Prusy i Austrya wzięły na siebie wyswobodzenie ich z pod duńskiego ucisku, oręż przemówił przeciw Danii i zwycięztwo powróciło Księstwa na łono wielkiéj niemieckiéj ojczyzny.

Księstwa osiągnęły więc to, czego przedewszystkiem żądały, a Dania utraciwszy terytorya, które nie chciały z nią pozostać połączone (?) zatrzymała całą przeszłość dawnéj monarchii duńskiéj (?). Ztąd mógł minister pruski p. Bismark, zawiadamiając rząd angielski o punktach przedugodnych pokoju, które traktat wiedeński zatwierdził, nie oddalając się od prawdy, mówić o umiarkowaniu dwu sprzymierzonych mocarstw.

Depesza ta datowaną była z miasteczka Gastein, które wkrótce imię swe ważniejszemu nadało aktowi.

Trudności nowego położenia, jakie traktat z 30 października 1864 stworzył, miały atoli wkrótce wyjść na jaw.

Fakta zbyt jeszcze są świeże, aby potrzeba było przypominać je w szczegółach.

Pociągnięcie piórem mogło uczynić Księstwa niepodzielną własnością Prus i Austryi. W polityce, jak w czem innem, a może bardziej, niż w czem innem, niepodzielność obfitem jest źródłem zajść, które ludzie prywatni procesami załatwiają, państwa zaś prawie zawsze do wojny prowadzi.

Współpanowanie, innemi słowy wspólne posiadanie Księstw przez Prusy i Austryą takie sprowadziło zawikłania, że około ostatniego sierpnia najmniej wojenni ludzie ujrzeli się zmuszonymi wierzyć w natychmiastową wojnę domową w Niemczech.

Austrya i Prusy przemawiały do siebie drażliwemi słowy, prasa każdego z tych krajów rzucała wyzwania. Zgromadzenie Związkowe przez oba mocarstwa zarazem obrażone i zagrożone, mamy ślało się z obawą, po której stronie ma stanąć i przewidywało spór nieuchronny.

Cóż miało się stać z pokojem świata wobec tego starcia w Europie środkowej?

Czyż na północy Dania nie byłaby uważała sposobności owej za przyjazną do zdobycia na powrót Księstw, do których ustąpienia tylko gwałtem zmuszoną była, podczas gdy na południu stronnictwo czynu chwilę tę byłoby poczytało za właściwą, aby na rząd króla Wiktora Emanuela naprzeć do korzystania z kłopotów Austryi, wydarcia jej Wenecyi i uzupełnienia dzieła zjednoczenia włoskiego.

I czyż Francya i Anglia pozostałyby bezczynnemi widzami tej walki, w której wszystkie interesa europejskie byłyby postawione na grę? To były tylko najbliższe następstwa, niezwłoczne wyniki starcia. Inne jeszcze można było przewidywać ewentualności. Czyż biały orzeł polski śmiertelnie jest już rażony, iżby nie odżył do ostatecznej walki, w której tym razem zapowiedzianą miałby pomoc? Czyż na brzegach Cisy brzmiący głos Koszutha, podczas gdy Garibaldi na brzegach Adigi zatknąłby chorągiew Marsali, nie zgromadziłby raz jeszcze jeźdźców węgierskich do nowej wojny o niepodległość? Czyż rewolucya w Rumunii, a pokój w prowincyach naddunajskich nieodwołalnie są zapewnione? Oto są straszne i tajemnicze pytania, wobec których przed miesiącem znajdowały się Austrya, Prusy i Europa.

II.

W tem położeniu dochodzi nas wiadomość, że p. Bismark Bloome, którzy działali w imieniu swych monarchów, spotkali się w miasteczku Gastein i tam w d. 14 sierpnia 1865 r. zawarli ugodę, której tekst brzmi: (Tu następuje tekst ugody, znanej czytelnikom).

Jaki skutek wywarł ten zamach dyplomatyczny, nagle wykonany jakby w teatrze, wobec powszechnego oczekiwania, liczącego na całkiem inny przebieg? Skutek był jak najnieprzyjaźniejszy; byłoby równie bezużytecznem jak dziecinnem chcieć temu przeczyć. W Niemczech równie jak w Anglii i Francyi powstał jednogłośny krzyk nagany na ugodę gasteińską czy salzburską; dziś po upływie miesiąca rozdrażnienie nie uśmierzyło się.

Może część tej tak rzadko równie powszechnej nagany, przypisać należy złudzeniom, jakiego wielka liczba widzów doznała, zmuszona przestać na pokojowem i całkiem dyplomatycznem załatwieniu w chwili, gdy się gotowała do strasznych faz krwawej gry przemocy i przypadku.

Ruch podziwu mógł aktowi gasteinskiemu za chwałę posłużyć. Jest to zaiste nie małą cywilizacyi oddaną usługą, odwrócić grożącą wojnę wobec żywiołów zniszczenia, jakie Europa z roku 1865 w łonie swem ukrywa, i być może, kiedyś historya obu dyplomatom poczyta to za zasługę, iż mieli pokojową odwagę w ten sposób zawieść publiczne uczucie.

Wracając od tak dalekich perspektyw do chwili obecnej, badając z zimną krwią ugodę gasteinską i wychodząc nie z traktatu londyńskiego z r. 1852, ani z traktatu z Danią z r. 1864, lecz z faktów, jakie przed 14 sierpnia istniały, to zdaje się, iż można znaleźć uwagi, niebędące bez wartości dla usprawiedliwienia podpisanych na ugodzie.

III.

Jakież załatwienia były możebne prócz nieprzewidzianego rozwoju, który tyle wywołał krzyku? Dwa tylko:

1) Powołanie ludności Księstw do rozstrzygnienia, jak i przez kogo chcą być rządzonemi;

2) Przekazanie rozstrzygnienia Bundestagowi.

Niebędzie zbytecznem uczynić uwagę, że drugie rozstrzygnienie pierwszemu w pojęciu było pod porządkowanem, gdyż po głosowaniu ludności nieprzysługiwałoby Związkowi żadne inne prawo jak prawo ratyfikacyi tego, coby powszechne prawo głosowania Księstw rozstrzygło.

Ci, ktorzy dla ludów domagają się prawa, aby same stanowiły o swym losie, mogą z pewnem pozorem prawa ganić ugodę gasteinską, iż zdaje się zasadzie tej ubliżać i lud Księstw dzielić, jak gdyby chodziło, jak mówią, o stado bydła.

Zarzut ten należy przyjąć jako nader ważny, jedynie ważny, jaki przeciw ugodzie gasteinskiej uczynić można.

Na prawo to ludności Księstw powoływała się ona sama, również jak Francya i Anglia, całe Niemcy je przyznały, i ani Prusy ani Austrya nigdy się go niewypierały ani nie zaprzeczały. Można nawet powiedzieć, że je dorozumiale przyznały.

Nie można tu o p. Bismarku żadnego wydawać sądu, który do przyszłości należy. Lecz można myśleć o nim jak się podoba, nikt jednak twierdzić nie może, że jest człowiekiem pospolitym a mianowicie, że mu brak odwagi.

W rządzie wewnętrznym p. Bismark stoi pod względem kwestyj żywotnych w zupełnej sprzeczności z reprezentacyą narodu. Niemniej jednak zwołuje Izby, dozwala im głosu i nie broni im według woli głosować. Lecz jeżeli parlament jego działanie zbytecznie tamuje, usuwa go na bok, robiąc użytek z konstytucyjnego prawa odraczania i rozwięzywania, i wtedy nie przestaje dalej tak rządzić, jak gdyby parlament nic nie powiedział.

P. Bismark równie postępuje z prawem Księstw. Nie zaprzecza on go ani przytłumia, nie wzbrania, aby je głoszono i zastósowania jego żądano. Gdy atoli prawo to w chwili obecnej położenie zawikłane jeszcze zawikłańszem uczynićby mogło, pomija on je milczeniem.

Zapewne człowiek tego zakroju nie lękałby się deputacyi berlińskiej rozpędzić batalionem wojska i nieuchronnej anneksyi Szlezwiku ogłosić, a potem kazać pierwszy i drugi środek powszechnem głosowaniem stwierdzić, które dobrze poprowadzone uświęciłoby je przeważną większością.

P. Bismark nie życzył sobie tej sceneryi; miłość jego własna przykładem Jana Kuzy nie została powiedzioną na pokuszenie. Prawo parlamentu pruskiego pozostaje utrzymane, jest atoli odroczone, równie jak prawo Szlezwiku; może p. Bismark sam się doń odwoła, jeżeli okoliczności okażą się przyjaznemi.

Ponieważ artykuł 3ci traktatu z października 1864 r.: „rozporządzenia, jakieby król pruski i Cesarz austryacki zaprowadzili", warują, przeto ugoda gasteńska ważną jest tylko do chwili, gdy stanowcze układy zawarte zostaną.

Nieznając tajemnicy projektów pruskich i austryackich, można w wyrazach tych, jakkolwiek są nieokreślone, a może właśnie dla tego, widzieć otwarte drzwi, któremi kiedyś prawo ludności wnijść zdoła.

Ugoda gasteńska nie więcej czyni w tym punkcie jak traktat wiedeński uczynił i nie łatwo wytłumaczyć sobie można dla czego ta tyle wywołała krzyków, gdy traktat prawie bez zarzutów przyjęty został.

(Dokończenie nastąpi.)

Anglia.

O Fenistach, o których ze stanowiska politycznego mówimy dziś w drugim artykule wstępnym, podaje korespondent londyński do *Nordd. Allg. Ztg* następujące szczegóły:

Nie wiem, czy wasi czytelnicy słyszeli już kiedy nazwisko Roberta Emmeta, Irlandczyka, który pod lordem Clare skazany był za zdradę główną na śmierć, ponieważ chciał Irlandyą oderwać od Anglii. Przed śmiercią miał Emmet wyrazić życzenie, aby ziomkowie jego nie stawiali mu dopóty pomnika, dopóki nie wyswobodzą Irlandyi zpod panowania rasy saskiej. Stowarzyszeniu założonemu przez pułkownika Jana O'Machony i podpułkownika Michała Dobeny w celu, „zwrócenia Irlandyi Irlandczykom", nadano dla tego nazwę „*Emmet monument Association*" (Stowarzyszenie pomnika Emmetowego) albo E. M. A.

Stowarzyszenie to stanowiło zaród tego stowarzyszenia, które się rozszerzyło w Stanach Zjednoczonych północnej Ameryki, w Kanadzie i Irlandyi, a teraz istnieje w tych trzech krajach pod nazwą „Towarzystwa Fenistów". Wyraz „Fenian" znaczy zw języku iryjskim Fenicyan, od których pochodzić mają pierwsi osadnicy irlandzcy. Pierwotna myśl tego związku sięga roku 1848 i łączy się ze straceniem irlandzkich patryotów, którzy byli skompromitowani w ruchach owej epoki.

Związek Fenistów dzieli się na trzy od siebie niezależne sekcye, które jednak łączy wspólny węzeł miłości ojczyzny i nienawiści do Anglii i ten sam cel: oderwania Irlandyi od Anglii.

Pierwsza z tych sekcyj ma siedzibę w Irlandyi, druga w Kanadzie, trzecia w Stanach Zjednoczonych północnej Ameryki.

W Irlandyi zorganizowany jest związek Fenistów na wzór stowarzyszeń tajnych, których kolebką jest Francya. Pułkownik O'Machony założył sobie podczas pobytu we Francyi, dokąd umknął był, uchodząc proskrypcyi, poznać system francuzkich tajnych stowarzyszeń i zaszczepił go w Irlandyi podczas tajnych odwidzin, na które był się wybrał do ojczyzny.

Najwyższy kierunek Fenistów w Irlandyi jest w rękach prowizorycznego rządu składającego się z czterech członków, przedstawiających prowincye Munster, Ulster, Leinster i Connaugth. Każdy z tych czterech naczelników wybrał sobie z pomiędzy najwierniejszych dwudziestu do trzydziestu pułkowników, z których każdy wybrać ma z pomiędzy osób znanych z patryotyzmu ośmiu do dziewięciu kapitanów, i tak idzie rzecz dalej. Zarządzono jak największe środki ostrożności, aby pułkownika znali tylko jego kapitani, kapitana tylko jego porucznicy, a prostego żołnierza znały tylko te osoby, z któremi koniecznie musi się stykać.

Wszystko to dzieje się z tej przyczyny, aby omamić czujność policyi i uczynić zdradę niepodobną. Rozumie się samo przez się, że niepotrzeba wspominać, że schadzki członków okryte są jak największą tajemnicą i że niczego nie zaniedbują dla zachowania nienaruszonej tajemnicy.

W Kanadzie, gdzie można swobodniej działać, konieczność ostrożności nie jest tak wielka. Wszelako i tam okrywają się ruchy Związku zasłoną tajemnicy, która zakrywa schadzki Fenistów.

Tylko w Stanach Zjednoczonych występuje Stowarzyszenie jawniej, ponieważ nie potrzebuje tam żadnej ostrożności. Tam nie mają oni tajnej przysięgi, ani tajemniczych haseł, ani znaków, po których się poznają członkowie. Tu jest tylko jeden naczelnik otoczony rodzajem rady przybocznej, a przy tem istnieją podrzędne komitety w obrębie każdego Stanu zjednoczonego zosobna.

Taki jest w ogólnym zarysie obraz organizacyi tego Związku za oceanem. Co się tyczy posiedzeń nocnych, scen ze sztyletami i śmierci zadawanej ze pomocą trucizny, są to historye zbójeckie.

Do niedawna mówiło dziennikarstwo angielskie o tym ruchu z pewną pogardą, a jeżeliby kto chciał był wierzyć drwinom *Timesa*, to nie zasługiwał ruch Fenistów na najmniejszą uwagę. Ale dziś stało się już inaczej. Organ City zapomniał teraz swych drwinek i usiłuje tylko odmówić temu ruchowi większego znaczenia; ale znaczenie, jakie dziennik ten przywiązuje teraz do tego ruchu, wyczytać można z każdej karty. Według *Timesa* rekrutują się Feniści tylko z niższych warstw społecznych; w lepszych stanach irlandzkich znaleźć można zdrowszy pogląd i zdania o środkach, któremi możnaby podnieść pomyślność kraju, a mniej oburzenia przeciw Anglii. Wreszcie zbywa tej agitacyi na poparciu katolickiego duchowieństwa, bez którego niepodobnym jest niebezpieczny ruch w Irlandyi. Zamykając swe uwagi *Times* pociesza się tem, że gdyby nawet Feniści próbowali naruszyć publiczny porządek w kraju, usiłowanie takie by-

---

zęby szczękały... podobny był do rozjedzonego zwierzęcia...

— Matrony wasze! matrony! zawołał; każecie je szanować, a sąż one poszanowania godne? Gdzież więcej nałożnic gladiatorów i kochanek niewolników jak pomiędzy niemi? Gdzie owe *univiry* wasze? A kto knuje spiski, podżega, Epicharis, Flacilla, Kadicia, Atilla... kto pierwszy obrzędy bezbożne przyjął od niewolników... wasze to Pomponie i Praksedy!!

I szydził i urągał, jam drżał i w proch zetrzeć go nie mógł!

— Krew wasza, matrony wasze! zawołał, my to wszystko na gemonie wywleczemy, a Cezar tylko z ludem pozostanie... niepotrzebni nam patrycyusze. Senat i rycerstwo...

Oburzenie, prawie szał mną owładnął, alem się musiał wstrzymywać.

— Rodzina tylko własna ma prawo winną sądzić matronę rzymską, rzekłem, wszakże tak sam Cezar postanowił o Graecinie?

Rupas usta zaciął, oczy mu błysnęły, pokazał mi pięść czarną ściśniętą.

— Idźże do Cezara nie do mnie! krzyknął drzwi z łoskotem zatrzaskując.

Takim był nieszczęśliwy krok mój pierwszy w obronie Sabiny uczyniony; tegóż dnia użyliśmy wszystkich możliwych środków dla wyrwania jej z rąk Rupasa, napróżno.

Wieczorem dowiedziałem się, że Lucius sam prawie dobrowolnie oddawszy się w ręce i wyznając się chrześcianinem, do więzienia Tulljańskiego wtrącony został. Ponieważ w dobrych był dawniej stosunkach z Tigellinusem, choć się do niego nie odzywał, na pierwszą wieść o pochwyceniu go, Sofonius pospieszył do więzienia. Wyciągniono go z lochu, Tigellinus ledwie poznał, zdziwiony, iż o przyjęcie chrześcijaństwa oskarżonym być mógł: ale z kilku słów przekonał się, iż Lucius istotnie innym był teraz człowiekiem. Doniósł natychmiast o tem Neronowi, który Luciusza niegdyś lubił za zręczne pochlebstwa i sypane w teatrze oklaski, gdzie jedną kohortą wielbicieli dowodził.

Wiedząc, iż Lucius ma być przed Neronem stawiony, Celsus postarał się być rozmowie przytomnym; od niego więc uwiadomiony byłem jak się odbyła. Gdy z więzienia wyciągniętego przyprowadzono owego wytwornisia, w zbrukanej odzieży, wybladłego, Cezar długo mu się z jakąś dziwną ciekawością przyglądał milczący. Chodził naokoło i ramiony podrzucał, trąc brodę rudą.

— Cóż to się z tobą stało, Lucius? spytał naostatek, czyś ty oszalał, czy cię ta jakaś miłość w te kloaki zawiodła? To być nie może, żebyś ty chrześcianinem został:

— Jestem nim. Cezarze, odparł Lucius spokojnie, a do tego mnie zawiodła nie miłość kobiety ale miłość prawdy...

Neron pomilczał trochę.

— A wiesz ty, że chrześcianie wszyscy umrzeć muszą?

— Wiem Cezarze, ale i ty umrzesz także rzekł Lucius.

— Co śmiałeś wyrzec?

— Nie jesteś nieśmiertelnym... dłużej czy krócej kto żyje, śmierć przychodzi zawsze.

— A ty nie lękaszże się śmierci? zapytał Neron.

— Nie...

Cezar popatrzał znowu na niego z podziwieniem i trwogą zabobonną, potem zbliżył się jakby litując.

— Luciusie, odezwał się, byłeś mi niegdyś wielce miłym... porzuć-że to bezbożne szaleństwo, weźmij czarę i libacyą przebłagaj Jowisza mściciela, każę cię puścić wolno.

— Cezarze, odpowiedział nawrócony — Bóg twój nie jest moim Bogiem... wolę umrzeć niż temu się stać niewiernym.

— A cóż ci po śmierci?

— Śmierć mi przyniesie żywot inny, wieczny, ku niemu spieszę...

— Tak oni plotą wszyscy... mruknął Neron, obałamuceni przez swoich unilitów i czarnoksiężników... Luciusie, powtórzył — chcesz dwa dni do namysłu... to ci je daję... tak dobrze umiałeś klaskać, żal mi ciebie...

Kazano go odprowadzić do Tullianum.

Tymczasem Rupas zebrawszy dosyć ofiar wielkie przygotowywał widowisko. Chrześcian połapanych wszystkie lochy jego, mamertyńskie więzienie, Tullianum i jamy te, do których nieposłusznych sadzano niewolników, były pełne po domach siepaczy. Miano je oczyścić wkrótce, wiodąc naprzód więźniów przed ołtarze Jowisza, Vesty, Cerery, a jeżliby im ofiary złożyć nie chcieli, na śmierć różną, ukrzyżowanie, ścięcie, spalenie. Sąd względem chrześcijan nie był żadnym sądem, karę na nich wymierzano jaką się podobało oprawcom. Tylko czasem przed igrzyskami w amfiteatrze, część jakąś zostawiano dla dzikich zwierząt. Innych tłumami palono, topiono, zakopywano, krzyżowano. Nikt się tem nie troszczył, jaka ich śmierć czekała.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Nowe Książki.

Kraków. *Historyi powszechnej Weltera* mniejszej tłómaczenia p. Zygmunta Sawczyńskiego, wydawanej nakładem J. M. Himmelblaua, od tygodnia przeszło wyszła już Część II, to jest Dzieje wieków średnich. Niebawem, bo w tych dniach okaże się Część III, ostatnia, to jest Dzieje nowe i najnowsze.

— „*Sprawozdanie Władysława Łuszczkiewicza z wypadku poszukiwań komisyi, wyznaczonej z grona Towarzystwa Naukowego Krak., celem odszukania miejsca zabytków budowlanych Uniwersytetu założonego przez Kazimierza Wielkiego. Kraków, w drukarni c. k. Uniwersytetu Jagiellońskiego 1865. (Osobne odbicie z XXXIV tomu Roczn. c. k. Tow. Nauk. Krak.).* W formacie 8ki. Wszystkiego razem z tytułem licząc, stronnic 20. Ile sam tytuł pokazuje jestto zebranie spostrzeżeń i poszukiwań — jak sam autor powiada niezupełnych jeszcze — celem dojścia do oznaczenia miejsca Akademii Krakowskiej Kazimierowskiej. O ile się udało to Komisyi na to wyznaczonej, a autorowi rozprawki jako sekretarzowi jej, przyszłość pokaże, jeżli odpowiednie nakłady na to się znajdą. To też autor w końcu mówi: „W każdym razie... pragniemy otworzyć pole miłośnikom przeszłości.... wolni od wszelkich z góry powziętych zdań, chętnie ustąpimy silniejszym dowodom i większemu światłu." Miło nam widzieć tę rozprawkę w tym przedmiocie w druk puszczoną: jak z jednej strony dowodzi ona przywiązania i miru ku badaniom przeszłości — tak z drugiej strony samą osnową pociąga do dalszych pokuszeń, prób i twierdzeń, aż dowody niezbite pokażą historyczną prawdę.

— „*Ośmnaście kantyków rytuałowych modlitw Izraelitów. Na język polski przełożone przez Rozalią z Felixów Saulsonową, autorkę „modlitw dla Polek wyznania Mojżeszowego" — Część dochodu na pogorzelców miasta Kołomyi — Kraków. Nakładem i drukiem Karola Budweisera 1865*". Tytułowa karta I. Rzeczy od strony 1 do 46. Format 8ka średnia. W modlitwach, prozą, które wyszły w Warszawie, autorka ładnie włada językiem, i umie znaleźć odpowiedni język polski do trudnych zagięć i zwrotów hebrajskiego języka. W Kantykach, które po raz pierwszy przeniosła wierszem na polskie znać niepospolity talent oddania myśli danych i zamknięcia ich w formie właściwej, często wiernej zupełnie z oryginałem, jak równie widać wprawę i łatwość wierszowania pieśni.

Lwów. „*Pogląd na potrzebę nabywania zasad tak w umiejętności przyrodniczej, jak i w historyi powszechnej każdemu w jakimkolwiek zawodzie zostającemu korzyść przynoszących, przez Teodora Torosiewicza*— (z drukarni Winiarza). *Nakładem autora. Lwów 1865 r.* Tytułu karta I. Poczem rycina przedstawiająca Kazimierza W. a obok Władysława Jagiełły z podpisami godłowemi, nad niemi herb Korony i Litwy — dalej Przemówienia o mądrości i opiekuństwie Kazimierza W.. karta I.— następnie Głosu: „*Tobie zacna młodzieży poświecam*" kart II— z kolei *O umiejetności przyrodniczej* z tytułem osobnym, a wreszcie *o historyi powszecnnej* podobnież. Począwszy od Przemówienia o mądrości do końca rzeczy razem str. 72. Zamyka to *Dodatek* litografowany 9 stronnic zawierający, i obejmuje te rzeczy, ktore poradzono wypuścić, aby dziełko to nie tylko w Galicyi rozsprzedawać się mogło. Dochód cały ze sprzedaży tej rozprawy przeznaczony na fundusz wsparcia młodzieży uczącej się w Uniwersytecie lwowskim.

Jestto nowo przybyłe dziełko poświęcone 500 rocznicy założenia Akademi w Krakowie. Jakoż pod ryciną królów zakładzców „*Akademi Krakowskiej*" jest wyjątek z Horacego przywiedziony, który brzmieć o niej ma: „*Nie dym z gromu, lecz z dymu światło wydobyć zamierza, aby stąd okazałe dziwy wywołać*"; — po głosie zaś do młodzieży autor wyraża: *W maju r. 1864,— w pięciowiekową rocznicę wzniesienia Akademii Krakowskiej przez króla Kazimierza Wielkiego.*" Wydanie tej rozprawy, jak tenże autor na odwrotnej stronie tytułowej karty mówi, „*z powodów od autora niezależnych nieco spóźnione zostało.*"

Całe dziełko to jak najmilej się czyta do końca. Pięknie i powabnie napisane, mieści wiele uwag stałych, na doświadczeniu opartych, z ową chęcią przekonania młodzieży wyrażonych, z ową słodyczą i pragnieniem człowieka oddanych, któryby na ziemi nic nie mając już do zebrania, radby tylko przekazać młodemu pokoleniu powab rannej jutrzenki i wspaniałość blasku prawdy, jakie nieraz dziejom ludzkości towarzyszyły w pochodzie. Wszystko to autor ubarwia jeszcze wspomnieniami znakomitości krajowych, przed którym i serce swe otwiera, i korne czoło pochyla.

łoby dla połączonego królestwa zawsze jeszcze mniej niebezpiecznem aniżeli agitacya O'Connella do r. 1847 i wichrzenia O'Briena i „młodej Irlandyi" w r. 1848.

Jedna z londyńskich *Generalnych korespondencyj* wyraża wielkie obawy i robi o charakterze Związku następującą uwagę:

„Nie ma żadnych stosunków i związków między tajnem stowarzyszeniem Fenistów a licznemi dawnemi stowarzyszeniami Ribbonistów, Caravatów, Shanawertów, Magpiesów, Blackbensow itd. Dotąd zagnieździły się były te nawpół polityczne, nawpół religijne stowarzyszenia z mniejszym lub większym skutkiem na północy i zachodzie Irlandyi; ale południowa część wyspy a mianowicie hrabstwo Cork okazało się było wiernem połączeniu z Anglią. Ale od kilku miesięcy wywarli irlandzcy Feniści w Ameryce ogromny wpływ na swą ojczyznę i przysłali braciom swym pozostałym w Irlandyi pieniądze, broń i emisaryuszów. Agitacya ta objawia jak największą czynność i jak się zdaje, gotowa jest do wybuchu."

Co się tyczy irlandzkich Fenistów w Ameryce, liczą ich tam do 80,000 członków; a wpływ ich działa tem bardziej, że rozporządzają materyalną potęgą, a oprócz tego kilku członków posłużyć może za dowód, że tajne stowarzyszenie nie składa się, jak utrzymuje *Times*, z osób należących tylko do warstw niższych. Przeciwnie zajmują niektórzy Feniści znaczne posady w armii, w marynarce i w różnych gałęziach administracyi. W ciągu czteroletniej wojny domowej dostarczyło Stowarzyszenie rządowi Stanów Zjednoczonych 28,000 żołnierzy. Na czele Stowarzyszenia stali i stoją ludzie tacy jak Jakób Gibbons, właściciel jednej z największych drukarni, redaktorowie dzienników jak Patrick i Mechan, oficerowie wyżsi jak brygadyer Thomas A. Smith, który poległ pod Richmondem, a był dziesiątym członkiem w radzie Fenistów. I dzielny jenerał Malthen Murphy, który umarł w skutek ran otrzymanych w City Point, należał do Stowarzyszenia Fenistów.

W Stanach Zjednoczonych tworzy, jak się rzekło, Stowarzyszenie Fenistów potęgę, a rząd Unii, który zawsze doznawał poparcia i poświęcenia ze strony Fenistów, nie tylko ich cierpi, lecz nawet popiera.

Środki ostrożności, które przedsiębierze rząd angielski, wymowniej aniżeli uwagi dziennikarskie, świadczą o obawach, jakie wywołuje ruch irlandzki. Lord Fermoy, namiestnik hrabstwa Cork, zwołał zgromadzenie urzędników celem naradzenia się nad środkami przeciw Fenistom. Lord Brandon, lord Shannon i 150 urzędników magistratualnych byli obecni na tem zgromadzeniu, które się odbywało przy drzwiach zamkniętych. Przyznano przy tej sposobności, że tajna organizacza Fenistów niebezpieczną jest dla publicznego pokoju i postanowiono podać do rządu memoryał, ażeby bezzwłocznie powiększono policyą i wojsko.

Tymczasem odpłynęła flota kanałowa ku wybrzeżom irlandzkim, a jeden z dzienników londyńskich dodaje do tego uwagi:

„Oczywiście nie chodzi tu, jakeśmy się domyślali, o prostą demonstracyą; przeciwnie rozchodzi się o środek ostrożności, dowodzący rzeczywistych obaw ze strony rządu."

A teraz widział się już rząd zmuszonym pójść jeszcze dalej, gdyż położono areszt na drukarnią głównego tygodnika Fenistów, przyczem uwięziono kilka osób i znaleźć miano broń i kompromitujące papiery.

Z tego wszystkiego pokazuje się, że zaprowadzone od 1846 zbawienne reformy nie wystarczyły na zaspokojenie Irlandczyków. Wprawdzie Irlandya jest teraz lepiej uprawioną i rozporządzenie, aby ugody dzierżaw zawierano na czas dłuższy, wchodzi, jak się zdaje, w życie; mniej także daje się czuć odciąganie kapitału od rolnictwa; wszelako Stowarzyszenie Fenistów dowodzi, że rana jest większa od plastru na nią przyłożonego.

Telegraf doniósł, że arcybiskup Kenrick odmówił udzielania Fenistom sakramentów, ponieważ podżegają do buntu w Irlandyi. Wiadomość ta potwierdzałaby to, że duchowieństwo katolickie nie popiera ich sprawy.

Oprócz tych wiadomości podają dzienniki jeszcze następujące szczegóły:

Dnia 15go o godzinie 8ej wieczorem udał się znaczny oddział policyi ze zamku na ulicę parlamentową, gdzie rozdzieliwszy się na dwie części zajął oba końce ulicy. Kilku urzędników policyjnych po cywilnemu ubranych zapukało do drzwi drukarni tygodnika *Irish People*, który ma być organem Fenistów irlandzkich; wszelako odmówiono im wstępu. A ponieważ w Irlandyi nie obowiązuje ustawa nietykalności mieszkań, więc policya wyważyła drzwi, weszła do budynku i obsadziła wszystkie jego części. Wkrótce potem odprowadziła część urzędników 12 czy 14 aresztowanych, ale podobno nie drukarzy, na zamek. Dom zajęła teraz policya. O powodach zajęcia domu nie można się teraz niczego dowiedzieć; ale obiegają pogłoski o ukrytej broni, papierach z podpisami przy mowach. Jednak nie mogę przywiązywać do tego żadnego znaczenia, pisze korespondent z Dublina. Część policyi zamknęła była przez czas dłuższy ulicę.

Nie tylko z hrabstwa Cork lecz i reszty Irlandyi nadchodzą wiadomości o istnieniu szeroko rozgałęzionego tajnego stowarzyszenia zwanego pod nazwą Fenian brotherhood (bractwo Fenistów), a wywodzącego początek od licznych Irlandczyków w północnej Ameryce. Celem tego bractwa ma być oderwanie Irlandyi od Anglii, chociażby siłą zbrojną.

Tyranly Herald pisze: „Dowiadujemy się, że Stowarzyszenie to, tak bardzo rozgałęzione po kraju, było przeszłej niedzieli przedmiotem uwag na wielu ambonach po katolickich kaplicach. Księża potępiali je w najostrzejszych wyrazach i ostrzegali gminy swe przed następstwami stosunków z tem Stowarzyszeniem.

Nordd. allg. Ztg zapytuje, czy to jest prosty wypadek, że *Times* właśnie w tej chwili inaczej się wyraża w sprawie kanadyjskiej odzywając się w te słowa: „Anglia odtąd postanowiła nie robić ani ustępstw ani wydatków dla utrzymania Kanady pod swem zwierzchnictwem." Jest to zupełnie inny język, aniżeli w odpowiedzi ministra kolonii, którą dał był delegowanym kanadyjskim.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 20 września. Dziś cała załoga tutejsza wystąpiła na ćwiczenia wojskowe przed JCW. Arcyksięciem Albrechtem, które trwały do południa. Arcyksiążę ma odjechać wieczorem o 9ej zwykłym pociągiem kolei żelaznej do Tarnowa, gdzie się zatrzyma, a po odbyciu tam jutro rano przeglądu wojska, osobnym pociągiem dojedzie do Sędziszowa, skąd uda się na obiad i nocleg do Góry Ropczyckiej, dóbr hr. Kazimirza Starzeńskiego. Na obiedzie wczorajszym u JCW. Arcyksięcia znajdowali się podobno, oprócz jenerałów i wyższych oficerów, naczelnik komisyi namiestniczej radzca dworu Merkl, radzca namiestniczy ze Lwowa Summer, radzca dworu szambelan hr. Cavriani, wysłużony prezes sądu wyższego w Krakowie tajny radzca bar. Sonntag, biskup Łętowski i szambelanowie hr. Wit Żeleński i hr. Leon Rzewuski. Wieczorem Arcyksiążę był w koszarach na żołnierskiem amatorskiem widowisku teatralnem.

— W d. 10 b. m. odstawieni zostali do Szczakowy i stamtąd odesłani do miejsc pochodzenia, następujący poddani austryaccy powróceni z niewoli rosyjskiej: 1. Widota Jan, 31-letni, czeladnik stolarski z Żarszyna w powiecie sanockim; 2. Grocholski Szymon, 19-letni, murarz z Sieniawy w obwodzie przemyskim; 3. Turkowski Józef, 28 letni, krawiec z Zeglicy w powiecie Krośnieńskim; 4. Wisłocki Jan, 20-letni, słuchacz wydziału lekarskiego we Lwowie; 5. Bernaciński Kazimirz, 19-letni, cieśla z Krakowa.

— Władysław Kratochwil z Wasilewa w powiecie Uhnowskim, były słuchacz filozofii na Uniwersytecie wiedeńskim, odebrał sobie życie w d. 9 b. m. w domu rodzicielskim wystrzałem. Niedawno temu, bawiąc w Krakowie, wahał się, czy ma nierozpocząć raczej studyów technicznych. Podlegał on melancholii, i ta włożyła mu broń w rękę.

— Od niedawna wyszło w Rosyi pozwolenie kurzenia lulek i cygar na ulicach miast, z wyjątkiem miejsc przechadzkowych, zebrań publicznych, obchodów urzędowych i t. p. Teraz z powodu uczynionego zapytania, jak się pozwolenie to stósować ma do wojskowych, obwieszczono rozkazem dziennym, że oficerowie podlegają tym samym przepisom co osoby cywilne, gdy jednak spotkają się z wyższymi oficerami, którym obowiązani są kłaniać się, zaprzestawać mają kurzyć tytuniu. Żołnierzom zaś i podoficerom nie jest wolno palić tytuniu po ulicach.

— Dzień 19go września rano pogodny, od 2ej godziny po południu już zupełnie pochmurny, minął jednak bez deszczu. Ciepło dnia doszło w cieniu do + 13°,6, od + 5°,2. Barometr do 2ej po południu szedł w górę, odtąd zaś na dół, dnia 20go o godzinie 6tej rano wskazywał 333''',62; termometr + 10°,2 R. Wiatr cichy ze zachodnio-południowo-zachodniej strony wiejący.

— We czwartek dnia 21go września, Sgo Mateusza apostoła.

Przyjechali do Krakowa od 19 do 20 września.

HOTEL SASKI: Antoni Esterreicher z Galicyi, Aleksander Solaników dyr. komory w Igołomii, Aleksander Wlasow sekretarz senatu z Petersburga, Henryk Christiani Grabieński wł. dóbr z Rzeszowa, Michał Hornig X. dziekan z Budziszyna, Kazimirz hr. Łubieński właściciel dóbr z Kazimirzy, Władysław Skrzyński właś. dóbr z Bachorza, Kazimirz Grocholski właś. d. z Tarnopola, Ludwlk Chalonpg c. k. oficer ze Lwowa.

HOTEL POLLERA: Czuczawa właś. dóbr ze Lwowa, Straszewski Wincenty właś. dóbr z Kongresówki, Süss Józef kupiec z Wiednia, Gliszczyński Konstanty z Warszawy, Duszyński Wincenty z Kongresówki, Zapalski Józef z Węgrzynowic, Dębowska E. z Galicyi, Urbański Jan z Żywca, Wisłocki Erazm z Galicyi, Maurycy Ulrych oficer z Düsseldorfu, Kramer Rudolf kupiec z Kolonii, Hübschmann Aleksander z Petersburga, Wygonowska Ludwika z Wilna.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków 19 września. Dowóz zboża *na Baran* bardzo był mały i nie spodziewać się rychło znaczniejszego nawet po obsiewie; bo w głębi kraju płacą pszenicę dorodną po 31 do 34 złp. za korzec; żyto zaś po 25 do 26.20 złp. po części do młynów miejscowych, — głównie zaś na składy do Wolbromia, zkąd dowożą do kolei żelaznej i przez Sosnowce do Prus wysyłają. Ułatwienie, jakie rząd pruski przyznał w handlu zbożowym Królestwu Polskiemu, odwraca i z czasem zupełnie odwróci nam od granic Krakowa zboże polskie, jeśli się nie doprosimy u rządu naszego zniesienia a przynajmniej znacznego obniżenia cła, dotąd przywóz zboża obciążającego.

W *Krakowie* dziś w małych partyach płacono za korzec pszenicy mało zrośniętej po 24 do 33 złp.; doborowej po 35—36 złp. na wagę 172 funtów wagi wiedeńskiej; za żyto po 24 do 25 złp. żądano, ale pokup był szczupły. Przedano też nieco już zboża z Kongresówki transito do Prus.

Przedano też do 1500 cetnarów pszenicy drogą żelazną przez Gensendorf z Węgier nadesłanej po 8 do 8,20 zł. austr. za dwa cetnary wagi cłowej; tudzież do 500 korcy żyta węgierskiego z Węgier przez Koszyce i Bochnię dowiezionego po 5.70 do 5.80 zł. austr. za 162 funtów wagi wied.

Galicyjskiej *czerwonej pszenicy* przedano około 700 korcy, według dorodności po 6.50 do 7 zł. austr., a *żyta* galicyjskiego po 5.25 do 5.40; — *jęczmień* płacono od 3.75 do 4.50, *owies* po 2.30 do 2.50.

Z targu wiedeńskiego.

Wiedeń 16 września. W handlu zbożowym ruchu mało; ceny nie zmienione. *Pszenicy* mierzyca 3.60 zł. austr.; *kukurudzy* banackiej 2.15; *jęczmienia* 2.10; *owsa* 1.18 do 1.25.

Pszenicy przedano 15,000 mierzyc.

Targ na woły w Wiedniu.

D. 18 września napędzono na targ wiedeński 2602 wołów, a mianowicie: 953 z Galicyi, 1318 z Węgier, a 291 z okolic Wiednia. Sztukę ceniono na 450—660 funtów w przecięciu. Cena sztuki po 120—161 zł. austr. czyli 18¾ do 23½ zł. austr. za cetnar.

Z targu w Wrocławiu.

18go wrzenia. — *Pszenica* prócz siewnej, za którą drogo płacono, — mało była poszukiwana; kupcy ociągali się, bo gdy woda na Odrze się podniesie, spodziewają się wielkiego dowozu a przeto i niższych cen. Za szefel białej płacono dziś po 60—72 sgr., za zrośniętą po 52—56.

Żyta 84 funtów płacono po 49—54 sgr. Na późniejsze dostawy wiele poczyniono zamówień. Za 2000 funtów płacono na dostawę listopadową po 40¼ tal., na styczniową po 41½, na marcową po 42, na majową po 43 tal.

Jęczmień biały bardzo był pożądany, za 74 funtów płacono po 42 srg., żółty po 36—38. *Owies* potaniał. Za 50 funtów dawano po 20—26 srg. *Wyka* za 90 funtów 60—65 sgr. *Hreczka* 70 funtów po 46—48 srg.

Koniczu białego mało dowieziono, a pożądano go i płacono za cetnar po 14—17 tal., doborowy nawet po 19. — Czerwonego natomiast bardzo wiele było na targu i spekulanci płacili według dorodności cetnar po 14 do 17 tal.

Olejnych nasion wiele ze Szląska, z Galicyi i z Kongresówki. Dla tego też tylko doborowe ziarno miało odbyt dobry. Rzepak obcy (za 150 funtów) płacono po 255—275, szląski po 260—282 sgr.

Gorczyca po 2½—3½ tal. za cetnar.

Makuchów dowieziono wiele z Galicyi i z Polski kongresowej. Rzepakowych cetnar płacono po dwa talary, lnianych 72—78 sgr. — *Olej* rzepakowy trzymał się w cenie; za cetnar dawano chętnie 14½ tal.

Spirytus mało był pożądany. Urodzaj kartofli czyni spekulantów oględnymi, a handel z Włochami południowymi Niemcami dotąd nie rozwinięty; dla tego mało ożywienia.

Kartofli worek o 150 funtach 23—28 sgr. *Masła* kwarta 17—19 sgr. *Jaj* kopa 17—20 sgr.

Cetnar *siana* 30—40 sgr. *Słomy* kopa o 12 cetnarach 10 talarów.

Gdańsk. 16go września. Handel zbożowy w Anglii był również nieczynny, jak w zeszłym tygodniu. Ceny ziarna krajowego, mianowicie świeżego cofnęły się jeszcze o dwa szylingi na kwarterze, towar zagraniczny zaś, przy nader małym pokupie utrzymał się nominalnie bez zmiay. Rezultat żniw w Anglii, ma być zadawalniający i ziarna późnego sprzętu dobrej kondycyi. Przez zakupy uskuteczniowe w ostatnich tygodniach, nagromadzono dość znaczne zapasy potrzeby bieżące pokrywają dowozy krajowe, spekulacya zatem w obecnej chwili zupełnie ustała, tem więcej, że już konkurencyi Francyi na targach zbożowych się nie obawia.

We Francyi na wielu placach, tranzakcye w tym tygodniu miały nieco lepszą tendencyę. Tegoroczne ziarno mniej się w cenie cofało, a stary towar znajdował odbyt po najwyższych cenach zeszłego tygodnia.

Na naszym placu ceny pszenicy, stosunkowo do cen zagranicznych nie źle się utrzymały i tylko w niektórych sprzedażach notowano zniżenie o 5 do 7½ guld. na łaszcie. Pokup bardzo mały, bo nasze ceny targowe nie dają exporterom możności operowania z zyskiem.

Żyto było mało żądane po cenach zeszłego tygodnia, tylko świeże ziarno dobrej wagi i kondycyi znajdowało chętniejszych kupców.

W przeciągu tygodnia sprzedano:

Pszenicy łasztów 900, żyta 200, jęczmienia 20, grochu 50.

Płacono za łaszt wagi holl gul. prus., wagi pol. korzec warsz

			gul. prus.	wagi pol.	złp. gr.	złp. g.
Pszenicy						
"	od	122 126	360—375	230—237	32 —	33 12
"	"	$12\frac{6}{7}$—128	370—400	238 241	33 —	35 24
"	"	129—130	427—450	243—245	38 5	40 5
"	"	130½ 131	460—470	246—247	41 —	41 27
Żyta			260—318	— —	25 —	30 10
Jęczmień			195—246	— —	18 20	23 18
Grochu	—	—	294—390	— —	28 10	37 15

Od 9 do 16 września minęło Toruń:

Pszenicy 25 ł.; grochu 3 ł.; belek dębowych 1397 sztuk; belek sosnowych i okrąglaków 15,497 sztuk; sleprów 2469 sztuk, klepek i bali dębowych 488 łaszt.

Kursa zamian: Londyn 6·23⅓. — Hamburg 152⅓. — Amsterdam 143.

Aleksander Makowski.

Listy ze wsi.

(K. S) *Z Tarnopolskiego* 11 września. Mniemam, że obowiązkiem jest każdego obywatela wspierać dziennik gorliwie zajmujący się sprawami krajowemi, i od czasu do czasu donosić o specyalnych potrzebach okolic pojedynczych. Dopełniając tego obowiązku z mej strony, po ukończeniu tegorocznych zbiorów donoszę, że obwody tarnopolski, czortkowski, brzeżański i większa część złoczowskiego okropnym dotknięte zostały nieurodzajem, oziminy całkiem chybiły, jęczmień wcześnie zasiany jako tako się urodził, późniejszy równie jak oziminy, w wielu miejscowościach ledwie nasienie zwraca, poprzeorywane oziminy pozasiewano hreczkami, które dla braku deszczów późno zeszły; były też aż do tego czasu w pełnym kwieciu, mróz jakiśmy mieli dnia 4go b. m. zwarzył je zupełnie, prawie wszystkie nie wrócą nawet ani nasienia. Smutno patrzeć na gumna tak dworskie jak włościańskie. Ziarno nie wystarczy nawet na wyżywienie samych producentów, słoma i siano nie wystarczą na utrzymanie inwentarza; bydło i owce sprzedają włościanie za bezcen, a na wiosnę trzeba się spodziewać wielkiej nędzy, której to nędzy tylko tem choć w części zapobiedzby się dało, jeżliby rząd z egzekucyą bieżących podatków się wstrzymał. O ile mi wiadomo w obwodzie brzeżańskim dużo właścicieli ziemskich o takowej potrzebie zawiadomili urzędy powiatowe, tudzież władzę obwodową, i bardzo słusznie uczynili, gdyż raporta o urodzajach urzęda powiatowe robić obowiązane dopiero na dniu 1 listopoda a wstrzymać egzekucye podatkowe bez nakazu wyższego nie jest w mocy urzędów powiatowych, nim zatem o powszechnym nieurodzaju w naszych stronach namiestnictwo się dowie, nie jeden z właścicieli ziemskich i całe gminy, potrzebne do wyżywienia i zasiewów zboże sprzedać będą przymuszeni; na wiosnę zaś pożyczką prywatną będą się musieli ratować, lub rząd o zapomogę prosić, aby potrzebne ziarno na żywność i zasiew wiosenny z dalekich stron sprowadzić mogli.

(Donoszą nam właśnie z kołomyjskiego o podobnych podaniach ze strony obywateli do władz; gminom wiejskim także nic innego nie pozostanie do zrobienia. Kładziemy zaś nacisk na to, że podania te powinny zawierać dokładne wykazy cyfrowe sprzętu i wymłotu w porównaniu z latami ubiegłemi, a nie ograniczać się na gołosłownych twierdzeniach; powinny jak najjaśniej uwidoczniać ubytek. *(Gaz. Nar.)*

Z pod Sądowej Wiszni 15 września.

Ostatnie handlowe sprawozdanie tygodniowe *Gaz. Lwowskiej* konstatuje, że według doniesień z najrozmaitszych okolic kraju i na podstawie wiadomości, czerpanych z najpewniejszych źródeł, rezultat zbiorów tegorocznych w Galicyi można nozwać średnim. Zbiory tegoroczne tak co do jakości jako też co do ilości są daleko lepsze niż przeszłoroczne. Pszenica jest w przecięciu 5 funtów cięższa niż przeszłego roku, a żyto od 4 do 5 fnt.

Z tego doniesienia musimy przypuścić, że szanowny sprawozdawca *Gaz. Lwowskiej* opuścił większą część Galicyi i tylko miał to szczęście zwiedzać rzadkie strony kraju naszego, gdzie nadspodziewanie urodzaje wypadły lepiej, — zaś o nas Przemyślanach oraz i o większej części Galicyi zupełnie zapomnieć raczył.

Zdziwiliśmy się też bardzo czytając tak pewny sąd o stanie urodzajów całego kraju naszego, gdzie przeciwnie, z małemi wyjątkami, nawet średniemi urodzajami pochwalić się nie można i trudnoby było porównać rok przeszły z teraźniejszym.

Rok przeszły przyniósł nam przynajmniej opłatę podatków i robocizna się wróciła, tego roku zaś w większej części Galicyi, u najcelniejszych gospodarzy ledwo na nasienie wystarczy i to tym tylko, którzy byli w stanie zatrzymać trochę zboża w snopie z roku przeszłego. Reszta zaś obywateli kupuje całe lub przynajmniej większą częć nasienia, bo posiane w błoto roku zeszłego zboże zniknęło i wymarzło do szczętu. Cóż nam więc z wagi, gdy niemamy co ważyć?

Byliśmy zmuszeni podawać prośbę do wysokiego ministeryum o zmniejszenie podatków tegorocznych, bo wielu z nas kupując nasienie, płacąc drogo robociznę, będzie musiało przy tak wysokich podatkach nie dosiać, nie dojeść i na przyszły rok znowu nic nie mieć, bo zwykle klęska klęskę za sobą ciągnie. Łatwo kupować chleb w sklepie, ale na niego zapracować! a gdy mozolnym trudem i wysileniem funduszów widzi się swą krwawą pracę z woli Boskiej zniszczoną, chylimy się z pokorą i przyjmujemy i ten jeden bicz więcej zesłany wyrokiem wyższym; lecz nie możemy przebaczyć sprawozdawcy *Gaz. Lwowskiej* fałszywego sprawozdania o stanie naszych kieszeń, które wszyscy z małym wyjątkiem próżne posiadamy, bo ksiądz z ołtarza, kowal z miasta, a rolnik ze snopa żyje, a gdy ten mu nie dopisze, to pusto w stodole i w kieszeni. Sprawozdawca przez swe niedokładne wiadomości zadał może mimo woli fałsz podaniu obywateli całego przemyskiego powiatu, którzy przecież lepiej od niego wiedzą, ile kóp zebrali, a ile, licząc nawet na średni rok, powinni byli zebrać. Rzeczywistość nie da się pokryć frazesem.

Przegląd Polityczny.

Depesze telegraficzne.

Wiedeń 19 września. *(Br. Z.) Gazeta Wiedeńska* ogłosi jutro program rządowy. Doniesienia amsterdamskie mówią o rozbiciu się układów między ministrem austryackim skarbu a bankierami holenderskimi o zawarcie pożyczki.

Kiel 19go września. „Dziennik rozporządzeń" ogłasza formę przysięgi dla urzędników holsztyńskich w tych słowach: „Slubuję niniejszem zamiast przysięgi, iż wiernie pełnić będę obowiązki urzędu powierzonego mi przez c. k. Namiestnika w księstwie holsztyńskiem.

Lubeka 19 września. Tutejsza *Eisenbahn Ztg* donosi urzędownie, że król Pruski przybędzie do Ratzeburga (stolicy księstwa Lauenburskiego) d. 24 b. m. i zabawi tam do 27go.

Szlezwik 19 września. Słychać, że jen. Manteuffel ma polecenie wchodzenia o ile tylko można w porozumienie z Fmp. Gablenzem pod względem rozporządzeń. Jenerał Manteuffel przyjmował wszystkich urzędników przedstawionych sobie przez bar. Zedlitza, w przemowie swojej mówił o tymczasowym rozdziale Księstw i upominał o posłuszeństwo.

Kopenhaga 19 września. *(Br. Ztg).* Opowiadają, że poseł rosyjski wyjaśnił usiłowania gabinetu petersburskiego względem zwrotu połowy Szlezwiku poniżej Flensburga. Stronnictwo narodowe obawia się w zamian za to ustąpień ze strony Danii pod względem marynarskim.

Londyn 19 września. Wszystkie dzienniki powtarzają z *Indép. belge* okólnik lorda Russella. *Times* uważa, że wyrażenia tego okólnika nie są wcale za ostre. Jenerał Langiewicz przybył tutaj.

Londyn 19 września. *(N. f. Pr.).* W Cork w Irlandyi aresztowano znów wiele osób, i mnóstwo broni znaleziono. Dziennik *Irish People* oświadczył, iż jedyna nadzieja jego polega na rewolucyi, której owocem byłoby położenie końca panowaniu Anglii.

Nowy Jork 9 września. Bractwo „Fenian" wydało w Springfield odezwę do ludu krajów unii. Mówi ona: Feniści irlandzcy są dobrze uorganizowni; rząd tymczasowy jest ustanowiony, 200.000 ludzi zaprzysięgło stanąć pod bronią. Znajdą oni kierowników w oficerach amerykańskich i irlandzkich, którzy w ostatniej wojnie służyli. Działanie czynne wcześniej nastąpi, aniżeli powszechnie mniemają; powstańcy będą uzbrojeni dostatecznie. Bractwo wzywa do składek, gdyż wielkich wydatków pieniężnych potrzeba. — Doniesienia z Meksyku mówią o małych utarczkach w pobliżu Matamoras, w których cesarscy ponieśli porażkę. Na balu w Matamoras, na którym znajdowali się oficerowie unii, jenerał unionistowski Steele wzniósł zdrowie cesarza Maksymiliana.

Gazeta Wiedeńska obwieszcza dziś zwołanie sejmu węgierskiego w tych krótkich słowach: „JCKApMść postanowieniem najwyższem z d. 17 września r. b. raczył zarządzić zwołanie sejmu węgierskiego na dzień 10 grudnia 1865." Zapewne dopiero węgierskie dzienniki urzędowe zamieszczą dotyczący patent. Tak więc w krótkich przerwach wszystkie sejmy w całej monarchii prócz weneckiego zwołanemi będą, jako to: sejm siedmiogrodzki na 19go listopada, sejm węgierski na 10 grudnia, a jak utrzymują, sejm chorwacki już na 9 października; reszta zaś sejmów na 23go listopada.

Pogłoski o ustąpieniu z gabinetu hr. Mensdorffa powtarzane od dawna i znów zapomniane, na nowo stoją dziś zapisane w *Presse*. Ale dziennik ten podaje tę pogłoskę w taki sposób, jak gdyby hr. Mensdorff i ks. Metternich mieli się zamienić na posady. Atoli ks. Metternich uchodził za zwolennika przymierza z Francyą a przeciwnika przymierza z Prusami, zaś hr. Mensdorff odziedziczył po swoim poprzedniku to ostatnie przymierze i jeszcze je wzmocnił.

Powyżej dajemy połowę świeżo wyszłej broszury w Paryżu p. n.: „*La convention de Gastein*", która nie tylko zdradza pruskie swoje pochodzenie, ale nadto mało robiono w Paryżu tajemnicy pod względem jej pochodzenia. Jako wyraz polityki rządu pruskiego zasługuje ona na uwagę tem więcej, że część publicystyki pruskiej w tym samym duchu ciągle ostatniemi czasy przemawiała, a w publicystyce francuskiej p. Guéroult w kilku artykułach swoich o polityce pruskiej utorował tej broszurze drogę. Główną jej myślą jest przymierze Prus z Francyą i Włochami przeciw Austryi i opanowanie władzy w Niemczech przez Prusy. P. Guéroult, najzaciętszy przeciwnik Rosyi, mniema, że Francya zdołałaby odwieść Prusy od Rosyi. *Gaz. kolońska* od dawna w tym samym duchu przemawiała i w tym samym celu wyświecała niektóre skrytości dyplomatyczne.

Broszura pomieniona skłania się i w tem ku Francyi, że przemawia za głosowaniem powszechnem w Holsztynie. Upewnia ona, że nie było w Gastein żadnej umowy tajemnej, a tem samem dowodzi, że węzły Austryę i Prusy łączące łatwo rozchwianemi być mogą. *Nordd. allg. Ztg* powtarza część broszury, a co do posądzania jej o pochodzenie pruskie, powiada: „niech będzie jak chce."

W Paryżu nie ustają wieści o nadziejach otrzymania reform liberalnych. Na czem one jednak polegają — tego dopatrzeć nie byliśmy w stanie. Według tych wieści Cesarz zamierza naraz zaprowadzić wolność druku, wolność stowarzyszeń, wolność trybuny, prawo inicyatywy w ciałach reprezentacyjnych, a to wszystko z powodu nowej ruchliwszej, czynniejszej polityki zewnętrznej. Lubo nie przypuszczamy takiego liberalnego zamachu stanu, wszelako zadziwiać musi, że za powód usprawiedliwiający te zmiany i niejako je nakazujący poczytaną została polityka energiczniejsza zewnątrz. Jakby w samą porę dzień po dniu *La France* rozbiera broszurę o niebezpiecznem położeniu Belgii, a to na to jedynie, aby dowieść, że Cesarz o zaborze Belgii nie myśli.

W Anglii skupia się uwaga publiczna w spisku irlandzkich *Fenianów*. Aresztowania lubo nie liczne na inny kraj, w Anglii uważane są za niesłychanie wielkie, bo w nocy przeszłego piątku w samem mieście Cork uwięziono 22 osób i oddano pod sąd pod zarzutem zbrodni stanu. Ponieważ osoby aresztowane należą do stanu kupieckiego, zatem niesprawdziły się twierdzenia *Timesa*, aby tylko lud prosty należał do tego związku. Dzieli on się na związek braci i związek sióstr; pierwszy jest więcej wojowniczy, drugi społeczny. Oba związki mają być szeroko rozgałęzione i około miliona funtów szterl. posiadać funduszu. Duchowieństwo katolickie niezdaje się do niego należeć. Powyżej dajemy niejakie szczegóły o stowarzyszeniu Fenian.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu".

Wiedeń 20 września wieczór. Według doniesień zupełnie wiarogodnych, jutrzejsza poranna *Wiener Ztg* przyniesie manifest cesarski, a w nim przedewszystkiem myśl zasadnicza, która w dyplomie z d. 20go października 1860 wyraz swój znalazła, postawioną odtąd będzie dla rządu cesarskiego jako zasada kierownicza; prawo ludów brania za pośrednictwem swoich legalnych reprezentacyj współudziału przez uchwały w ustawodawstwie i gospodarstwie finansowem, jak najuroczyściej zostaje poręczonem i nieodwołalnie ustalonem, a wskazawszy niedwuznaczne postanowienia artykułu 6go ustawy zasadniczej obwieszczonej patentem cesarskim z d. 26 lutego 1862, o reprezentacyi państwa, ogarnięcie całości uprzednich, znowu do życia powołanych i nowo wydanych ustaw zasadniczych jako konstytucyi państwa, ponownie obwieszczoną będzie.

Uznanie gotowości, z jaką wielka część monarchii idąc za głosem Cesarza wysłała reprezentantów do stolicy państwa dla rozwiązania zadań niezmiernie wielkiej wagi, podniesionem zostało w manifeście cesarskim, który dalej mówi, że życzenie Cesarza, aby trwałe konstytucyjne prawne urządzenie państwa znalazło się i znaczenie w swobodnym udziale wszystkich ludów ogółu państwa, pozostało dotychczas niespełnionem, i tak długo nie może być uskutecznionem, dopóki brakować będzie zasadniczego warunku, jakim jest pełne życia złączenie ustaw zasadniczych i jasno rozpoznać się dająca zgodność jego części składowych.

Ażeby słowo cesarskie mogło się spełnić, aby formie nie poświęcić istoty, Cesarz postanowił, że przedewszystkiem wstąpić należało na drogę porozumienia się z legalnymi reprezentantami jego ludów we wschodnich częściach monarchii i przedłożyć do przyjęcia sejmom węgierskiemu i chorwackiemu dyplom październikowy, tudzież ustawę zasadniczą o reprezentacyi państwa obwieszczoną patentem lutowym. Gdy atoli prawnie niepodobnem jest, jedno i to samo postanowienie w jednej części państwa zrobić przedmiotem obrad, gdyby równocześnie wśród tego miało ono w innych częściach być wykonywanem jako powszechnie obowiązująca ustawa państwa, przeto Cesarz widzi się być zniewolonym zawiesić działalność ustawy o reprezentacyi państwa obok wyraźnego oświadczenia i zastrzeżenia, że rezultata obrad zgromadzeń reprezentacyjnych w owych królestwach wschodnich, jeśliby mieściły w sobie jaką zmianę pomienionych ustaw dającą się pogodzić z jednolitym bytem państwa i jego stanowiskiem i potęgą, przed decyzyą ostateczną cesarską przedłożyć każe legalnym reprezentantom innych królestw i krajów, aby wysłuchać ich również ważnego głosu i takowy ocenić.

Cesarz ubolewa, że krok ten niezbędnie konieczny, przyniesie z sobą przerwę w konstytucyjnem działaniu szczuplejszej Rady państwa i w końcu oświadcza, iż jak długo reprezentacya państwa nie będzie zgromadzoną, zadaniem będzie rządu przedsiębrać wszystkie kroki niecierpiące zwłoki, a w ich liczbie szczególniej te które nakazane są interesem finansowym i ekonomicznym państwa.

Manifest kończy się temi słowy:

„Otworem stoi droga, która obok uszanowania prawa należnego, wiedzie do porozumienia się; oczekuję zatem z zupełną wiarą w ducha pojednawczego do ofiar zdolnego, jeżeli dojrzała rozwaga kierować będzie roztropnością moich wiernych ludów, do których te słowa cesarskie z otuchą są wyrzeczone."

Kursa. **Wiedeń** 20 września wieczór. Kolej północna 1652. — Akcye kredytowe 174 — Losy z r. 1860 87·10. — Losy z r. 1864 77·65. — **Paryż** 20 września. Renta 68·60.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Ksawery [illegible].

Czcionkami Drukarni „CZASU" W. Kirchmayera.

Komitet Ochron Krakowskich

łącznie

z Dozorem kościoła N. Panny Maryi,

zawiadamiają prześwietną Publiczność, iż z dniem dzisiejszym otwartą została Wystawa p. Matejki: „*Wit Stwosz, snycerz Krakowski, po piętnowaniu i oślepieniu w Norymberdze, wyprowadzany z kościoła przez swoją wnuczkę;* — z któréj to wystawy jedna połowa dochodu przeznaczoną jest na restauracyę wielkiego ołtarza w kościele P. Maryi, druga połowa zaś na Ochrony Krakowskie. — Miejsce wystawy jest w domu JW. Prałata przy rogu ulicy Mikołajskiéj i Szpitalnéj na pierwszem piętrze. — Cena wnijścia co łaska, niżéj jednak 20 cent. nie przyjmuje się.

(3409-1-3)

Środki lekarskie na cholerę azyatycką.

Przy zjawieniu się teraźniejszem tej plagi w południowych krajach Europy, być bardzo może, że ona i nasz kraj nawidzi. A gdy przy nocnem wystąpieniu jéj w jakiém miejscu, nie podobna każdemu mieć pomoc lekarskę w każdéj chwili, zwłaszcza najczęściéj gdy choroba, godzinę zaniedbana, staje się nie do wyleczenia; zatem w porę będzie zawiadomić Publiczność, iż z długoletniego doświadczenia i badań czynionych nad nią w różnych częściach kuli ziemskiéj, nieomylnie dotyczącas wynika, że ona z pewnością łatwiejszą jest do wyleczenia niż każda inna słabość, jeżli się wie: Co szkodzi ludziom w czasie jéj panowania? Jak się wtedy zachować? Kiedy zacząć się leczyć, aby osiągnąć skutek pożądany? Czem się leczyć i jakim sposobem?

Praktykujący we Lwowie lekarz *Dr. Jankowski*, wydał jeszcze przed dwoma laty trzy dziełka o cholerze, sposobach chronienia się od niéj i wyleczenia się z niéj — i na te dziełka zwracamy w obecnéj chwili uwagę publiczności. Są one napisane stylem do pojęcia łatwym, ludowym. Mężowie fachowi uznali je za praktycznie użyteczne, a rząd rozporządzeniem z dnia 10 Marca r. b. do L. 52.707 gminom takowe zalecił.

Wszystkie one pod tytułem:

1) **Wykład naukowy o cholerze azyatyckiéj**, (dla pp. lekarzy). Cena egzempl. 1 złr. 50 cent.
2) **Cholera azyatycka jest do wyleczenia**, (dla świątlejszéj klasy ludzi — niemedycznéj). Cena egzemplarza 1 złr. w. a.
3) **Nauka dla ludu o cholerze azyatyckiéj.** Cena 10 cent.

Te rozprawy znajdują się we wszystkich księgarniach krajowych. (3361-3)T



Na porost wąsów i brody. (Bartzwiebel) żadna Pomada.



Nowy środek do przędzenia i niezawodnego porośnięcia gęstéj, silnéj brody i wąsów, za które go skutecznie się ręczy, i który po 4-do 6cio-miesięcznem używaniu nawet i młodych mężczyzn jak najlepszym skutkiem bywa uwieńczony.

Cena flakonika 2 złr. 10 cent. Z przesyłką pocztową 10 cent. — Zamówienia uskuteczniają tylko za przysłaniem należytości lub pobraniem poczt.: **w Krakowie p. Ernest Stockmar** ap., — w Wiedniu p. Zygmunt Weinberger, Rothenthurmstrasse N. 3, — w Pradze p. Fragner, apotekarz w małem mieście; — w Peszcie p. Józef Török. ulica Królewska N. 7.

Również poleca też apteka p. *E. Stockmara w Krakowie:* (3127-15-18)T

na BÓL ZĘBÓW

Wetnę. do zębów, która waszki ból natychmiast uśmierza, — po 25 cent.

Sprzedaż Bydła rasy szlachetnéj.

Postanowiłem tutejsze bydło rasy szlachetnéj pełnéj krwi, mianowicie **bydło rogate „Shorthorn" i owce „Southdown,"** oprócz niewielu sztuk potrzebnych do własnego użytku, wysprzedać w drodze licytacyi **we Wtorek d. 26 Września rb.** przed południem o godzinie 10.

Do sprzedaży przychodzą:

- 50 baranów skakunów „Southdown,"
- 60 8-miesięcznych baranków,
- 100 owiec matek „Shortdown,"
- 50 9mio-miesięcznych owiec „Southdown,"
- 8—10 buhajów „Shorthorn" różnego wieku,
- 6—8 krów „Shorthorn" z mlekiem lub zaszłe,
- 10—12 buhajków i jałówek „Shorthorn," również pewną ilość bydła półkrwi z matek obfitujących w mleko, tu buhaja „Shorth-"

Przed licytacyą nie będzie bydło sprzedane, owce zaś sprzedane być mogą i przez sprzedanie wcześniejsze ceny minimalnéj sprzedanie i za każdą wyższą ofertę bez odkupu.

Od dnia 10 Sierpnia przesyłają się na żądanie urzędowe wykazy.

Dresha przy Pommritz, przy kolei Dreźdensko-Görlitzkiéj w Lipcu 1865.

(3207-8)T *C. Magnus.*

Urządziwszy obecnie już zupełnie stosownie do potrzeb szanownéj Publiczności

„Hotel Narodowy" w Rzeszowie,

polecam się przy zbliżającym się jarmarku św. Macieja Jéj względom.

(3337-4-3) *Maurycy Figer.*

E. L. KASPROWICZ w Lipsku, KSIĘGARNIA SŁOWIAŃSKA,

poszukuje kapitału lub spólnika z gotówką, dla rozszerzenia czynności swéj na polu Wydawnictwa słowiańskiego. Z wkładu kapitału połowa zysku się ręczy. Adres: „franco, Leipzig." (3386-3)

Dobra do sprzedania,

Łopuszka mała i Żuklin, w cyrkule Rzeszowskim, milę od kolei żelaznéj stacyi Przeworsk położone, w urodzajnéj części w rędzinnéj glebie z dostatecznemi łąkami, mające przeszło 700 morgów obszaru, oraz prawo propinacyjne przynoszące 700 Złr intraty, są z wolnéj ręki razem lub osobno do sprzedania. — Bliższéj wiadomości udzieli właściciel na miejscu lub na listy frankowane pod adresą **J. J. Łopuszka mała poczta Przeworsk.** (3342-3)

PROMESSY LOSOW KREDYTOWYCH,

których ciągnienie odbędzie się

d. 1 Października 1865 r.,

wystawia i sprzedaje Dom bankowy

F. J. KIRCHMAYER i SYN w KRAKOWIE. (3381-2-5) T

Promesy losow kredytowych

po 3 złr. 50 c. i 50 centów za stępel, na ciągnienie dnia **1 Października rb.** **Główna wygrana 250.000 złr.,** z podpisem domu hurtowego i wekslowego **Jana K. Sothena w Wiedniu,** sprzedaje **Jan Bartl w Krakowie** w Rynku głównym pod N. 23 obok pałacu hr. Potockiego. (3393-5-10)T

PIERWSE AUSTRYACKIE TOWARZYSTWO dla WYWOZU i PRZYWOZU.

Subskrypcya na Akcye odbywa się od **11go** do **23 Września r. b.** Subskrypcye przyjmują: ***Towarzystwo eskontowe* w Wiedniu, Bernie, Pradze, Gracu; — *Bank komercyalny:* w Peszcie, Tryeście; — *Izby Handlowe:* we Lwowie i Reichenbergu; — *Scheibenpogen* w Lincu.**

Kapital Towarzystwa: 5 milionów złr. w. a — Pierwsza emisya: jeden milion złr. w. a. w 5.000 akcyach po 200 złr. Przy subskrypcyi składa się 10% czyli 20 złr. od akcyi. — Późniejsze wpłaty w małych kwotach.

Cel Towarzystwa: Ułatwienie wywozu produktów (szczególnie ważny dla krajów rolniczych) i fabrykatów wszystkich krajów monarchii; przywóz produktów zagranicznych.

Zarząd ściśle kupiecki: Zakład płaci za towary zamówione i odebrane; — interesa komisyjne przyjmować będzie tylko na żądanie stron. Urządzone będą **komandyty** na wszystkich miejscach handlowych w kraju i za granicą. Gdzie komandyty własne na razie nie będą mogły być urządzone, załatwiać będzie interesa Towarzystwo eksportowe Szwajcarskie.

Osobne korzyści dla Akcyonaryuszów:

I. Każdemu Akcyonaryuszowi wolno jest złożyć u Towarzystwa wzory swych produktów, które udzielone będą komandytom w kraju i za granicą, gdzieby dotyczące artykuły mogły znaleźć odbyt.

II. Akcyonaryusze będą uwiadomieni o nadesłanych wzorach z zagranicy, jakotéż o każdoczesnych stosunkach targowych i innych konjunkturach handlowych.

III. Akcyonaryusze mają we wszystkich okolicznościach pod równemi warunkami pierwszeństwo w interesach.

Zyskowność: Towarzystwo exportowe szwajcarskie, które dla niniejszego Towarzystwa za wzór służyło, przynosi w ostatnich latach 22% czystego dochodu. (3406-2)T

Wyszczególnione medalem nagrody na paryzkiej wystawie świata w r. 1855.



Każde pudełeczko opatrzone jest niniejszą marką ochrony urzędownie stwierdzoną.

Główny Skład do rozsyłania Apteka „pod Bocianem" (zum Storch) w Wiedniu.

Proszę zwrócić uwagę! *Każde pudełko przeze mnie wyrabianych Proszków Seidlickich, i każdy papierek jednę dozę zawierający, dla rozróżnienia od podobnych innych wyrobów, opatrzony jest moją* **marką ochronną.**

Cena oryginalnego pudełka z instrukcyą używania 1 złr. 25 cent. wal. a.

Proszki te uzyskały, przez swą nadzwyczajną w najrozmaitszych wypadkach udowodnioną skuteczność, niezaprzeczenie pierwsze miejsce; i tysiące u nas znajdujących się podziękowań, ze wszystkich części wielkiego Państwa cesarskiego, dowodzą najszczegółowiéj, że proszki te przy ciągłych zatwardzeniach, niestrawnościach i zgagach, oraz w kurczach, słabościach nérek, cierpieniach nerwów, biciach serca, przy półgłowybolach, uderzeniach krwi, reumatycznych rwaniach członków, niemniéj przy skłonności do histeryi, hipokondryi długo trwającéj, do wymiot, itp., z najlepszym skutkiem używane były i dzielnemi się okazywały.

Skład tego proszku utrzymują: (3089-12-)

w Krakowie: pan ***Dr. Sawiczewski*** aptekarz i pan ***M. Jawornicki,* we Lwowie:** pan ***Piotr Mikolasch*** i p. ***J. F. Kleins*** wdowa i ***Gebhard,***

w Biały Kélera apt. i J. Bergera.	w Husiatynie p. G. Michalewicz.	w Nowym-Targu p. G. Lauer.	w Starem mieście A. Grotewski.
„ Bochni p. P. Niedzielski.	„ Jagielnicy p. J. Fischbach.	„ Oświęcimie p. W. Polaczek.	„ Suczawie p. E. Botczat.
„ Brzeżanach p. Józef Śminkowski ip. B. Fadenhecht.	„ Jarosławiu p. J. Rehm.	„ Podgórzu p. S. Schlesinger.	„ Szczyrzecach p. J. Pełka.
„ Brodach p. Fr. Deckert.	„ Kaliszu p. S. Hildebrand, Jabłkowski, Radoliński i Spółka.	„ Przemyślu pp. F. Geidetschka i Syn i p. E. Machalski	„ Tarnopolu p. A. Morawetz.
„ Buczaczu p. J. Czerkawski.	„ Kołomyi p. W. Kupfermann.	„ Przemyślanach p. St. Midlecki,.	„ Tarnowie p. J. Jahn.
„ Chodorowie p. Z. J. Krynicki.	„ Lwowie A. Berliner i Z. Rucker.	„ Radoszynie p. W. Resch.	„ Toruniu p. A. Giełdziński.
„ Czerniowcach pan J. Różański i p. Ign. Schnirch.	„ Limanowie p. A. Müller.	„ Rzeszowie p. J. Schaitter i Sp.	„ Turce p. M. Piatek.
„ Dobromilu p. A. Grotowski.	„ Manasterzyskach p. J. Lipschitz	„ Samborze p. Kriegseisen.	„ Vyburg P. Waul i Spółka.
„ Drohobyczy p. L. Kleczkowski.	„ Nasiczy p. A. Mornyck.	„ Sanoku Jaklitsch wdowa.	„ Wadowicach p. Franc. Foltin.
„ Gródku p. A. Tomaszewski.	„ Nowym-Sączu p. Kosterkiewiczowa wdowa.	„ Stanisławowie Stecher von Sobenitz.	„ Zaleszczykach p. J. Kodrębski.
			„ Złoczowie p. Wolf Korkus.
			„ Żółkwi p. K. Krzyżanowski.

Powyższe firmy przyjmują także zamówienia na

Prawdziwy Oléj tranowy z wątroby miętusowéj

najczystszy i najskuteczniejszy gatunek Tranu lekarskiego z **Bergen** w Norwegii.

Prawdziwy **Olej tranowy z wątroby miętusowéj** używa się z najlepszym skutkiem *w słabościach piersiowych i płucowych, w szkrofułach i w słabości „Rachitis."* Leczy najzastarzalsze *cierpienia podagryczne i reumatyczne*, również jak i chroniczne wyrzuty skóry.

Olej ten najczystszy i najskuteczniejszy ze wszystkich olejów rybich, nie zawiera żadnych jakichkolwiek chemicznych domieszków i **znajduje się we flaszkach w tym samym skutecznym stanie, jak go natura wydała.**

Każda flaszka dla różnicy od innych gatunków Tranu wątrobianego, opatrzona jest moją marką ochraniającą i moim podpisem.

Cena całéj butelki 1 złr. 80 cent. — pół butelki 1 złr. w. a. wraz z instrukcyą używania.

A. Moll, aptekarz i fabrykant wyrobów chemicznych w Wiedniu.

LOSY RUDOLFA i przeze mnie wystawione Promesy losów kredytowych,

których ciągnienie

w dniu 1ym Października r. b., są u mnie do nabycia.

(3408-1-4) ***Antoni Hoelcel,*** Bankier.

Uwiadomienie Krawieckie.

Podpisany ośmiela się przypomnieć Szanownym Obywatelom jako też Łaskawej Publiczności, a to z powodu, że obiegają wieści, jakoby na imię podpisanego przyjmowano i odmawiano robotę krawiecką pod pozorem, że podpisany nie trudni się krawiectwem. Na takie oszczerstwa przez nieprzyjacioł rozgłaszane, podpisany ma sobie za obowiązek, oświadczyć Szanownemu Obywatelstwu i Łaskawej Publiczności, że swój zawód krawiecki, jak dawniej, prowadzi przy ulicy Karola Ludwika pod L. 311 ze zadowoleniem tych łaskawych Panów, którzy mu powierzają robotę krawiecką. Przybrawszy zdolnego pomocnika kierującego wspólnie wyrobami wszelkiego rodzaju sukien męzkich, i zaopatrzywszy swój skład w znaczny wybór towarów w dobrych i trwałych gatunkach po cenach umiarkowanych odpowiednio teraźniejszym wymaganiom; ośmiela się podpisany polecać się względom Szanownych Obywateli i Łaskawej Publiczności, zwracając uwagę na wieloletne swe usługi w swym zawodzie, które się zawsze starał pełnić z ogólném zadowoleniem i nadal będzie pełnić ze wszelką przynależną sumiennością.

Lwów dnia 15go Września 1865.

(3400-2-3) ***Tomasz Kulczycki.***

Sławny Balsam Vetoryniego.

Ten nieporównany, przez różne Towarzystwa uczone aprobowany i dla zadziwiającej skuteczności w rozmaitych słabościach od lat wielu w kraju i za granicą używany środek, bez reklam i przechwałek z każdym dniem niezbędniejszym i poszukiwańszym się staje.

Części ciała słabością nerwów, kurczem, gośćcem itp. i tak zwanym rwem bolesnym „tic douloureux" dotknięte w najkrótszym czasie nacieraniem zupełnie uzdrawia, fluksyę, ból zębów i głowy cudownie odejmuje, w skorbucie zastępuje wszelkie najbardziej zalecane środki. Na rany wszelkiego rodzaju okazał się środkiem najskuteczniejszym, ztąd dla swoich nadzwyczajnych własności w lazaretach wojskowych wiedeńskich od roku 1859 ciągle z najlepszym skutkiem jest używanym, jak dowodzą liczne i pochlebne zaświadczenia najznakomitszych lekarzy złożone w każdym głównym Składzie.

Jako środek hygieniczno-toaletowy ma także niepoślednie miejsce, albowiem, używając go w czwartej części z wodą, nietylko niszczy piegi, ale utrzymuje skórę w czerstwości i gładzi zmarszczki. — Do płokania ust z wodą użyty, zęby od psucia, szczególniej tak zwanego pruchnienia, zachowuje, nieprzyjemny odór zupełnie oddala i dziąsła wzmacnia.

Opis używania załączony jest przy każdej flaszce. Kroplami na gorącą łopatkę puszczany, najprzyjemniejszą woń wydaje.

Flaszeczka Balsamu dla Galicyi i całéj monarchii Austryackiéj kosztuje **1 złr. 50 c.** dla Niemiec **1 talar pr.,** — dla Rosyi, Mołdawii i Wołoszczyzny **1 rub. sr.,** — dla Anglii **3 szyl.,** — dla Francyi **4 franki,** — dla Turcyi **20 piastrów,** — dla Ameryki **1½ dolara,**

Skład główny utrzymują:

W Krakowie: pp. *J. Jahn, J. N. Walter* i apteka pod „Barankiem" *Wiktora Redyka* (dawniéj Molędzińskiego), — W Altonie *Priester.* — W Arad *Jan Szarka, Karol Ring i Jan Tedeschi.* — W Baja *Bart. Pollermann* apt. — W Becskerek *Kellner* i *Heydeger* apt. — W Bernie *Schottola Kropatschek.* — W Bilsku *Johany* apt. pod Czarnym Orłem. — W Bukareszcie *Gustaw Graew* i *Dometr Kozma.* — W Czerniowcach *Ignacy Schnürch.* — W Debreczynie *F. Götl* i *Franciszek Borsos.* — W Esseg *S. Deszathy.* — W Fünfkirchen *F. Kunz* apt. — W Gratzu *J. Purgleithner & J. Eichler.* — W Grosswardein *Józef Molnar.* — w Gallaczu (Gallatz) *J. A. Cikierski,* — w Jassach *Kakonya,* — W Hamburgu *Louis James Mayor* i *Gotthelf Voss.* — W Hermansztadzie *Zöhrer.* — W Jassach *Immervoll.* — w Konstantynopolu *Veliks i Spółka* — W Koszycach *E. Eshwig i* — W Linzu *I. E. Vielguth* i syn i *Hofstätter.* — W Lugosz *F. Kronetter.* — We Lwowie: *Adolf Berliner,* (dawniéj *Laneri*), *P. Mikolasch* aptek., *Z. Rucker* (dawniéj *Tomanek*) i *Bonifacy Stiller.* — W Miskolcz *J. Beszormanyi.* — W Neusatz *F. Schreiber* i *C. B. Grossinger.* — W Nowym-Jorku *Berendtsohn.* — W Ołomuńcu *Gehrhauser.* — W Opawie *Adolf Hanke.* — w Odesie *Lemar et Kornstein* — W Pancsovy *H. Graf i B. D. Nikolics* i *Sp.* — W Peszcie *N. Töreck* i *A. Thalmayer* i *Sp.* — W Peterwardein *L. C. Junginger.* — W Pradze *J. Fürst*, apt. pod „Białym Aniołem," *Fragner, F. Fürst, Nentwich,* i *Vszeteczka.* — W Preszburgu *Fr. Heinrici.* — W Rzeszowie *J. Schaitter* i *Sp.* — W Salzburgu *I. Hinterhuber* i *G. Bernhold.* — W Sanoku *J. Jaklitsch.* — W Semlinie *A. D. Joanovics.* — W Szegedynie *Michał* i *Albert Kovacs.* — W Temeswarze *Pecher, Roth, Kraul* i *Beogradaz.* — W Waszyngtonie *Juliusz Lesser.* — W Werschetz pan *Sebastian Herzog.* — W Wiedniu *I. D. Pohlimann* pod „Złotym Jeleniem", i *F. Pleban, J. Weiss,* apteka pod „Murzynem," *F. Neistein* i apteka pod „Królem Węgierskim", — w Zagrzebiu *Mihics.*

Pojedyncze składy mają:

W BAKEY R. Pock, — w BERŁADZIE M. Brettner, — w BERNIE E. Eder, — w BIAŁEJ R. Fijałkowski, — w BILSKU J. Hanke i A. Stanko, — w BÓBRCE Czernik, — w BOCHNI Paweł Niedzielski, — w BOHORODCZANACH Krzywobłocki, — w BOTUSZANACH Frank, — w BRAILE Emil Polaczek, — w BRODACH W. H. Kläber i Gomuliński aptek., — w BRUCK Wittmann apt., — w BRZEŻANACH E. Moerl i Fadenhecht aptek., — w BRZOSTKU Porfiry Zieniewicz apt., — w BUCZACZU Kodrębski i Kercel, — w BUDZIE węgierskiej L. Bukacz, — w BURSZTYNIE Nęcki apt. — w CIESZYNIE Schröder, — w CILLY Baumbach apt., — w DEMBICY Józef Masłowski aptek., — w DZIKOWIE Narcyz Giżyński, — w EFFERDING Bendl, — w FOLTICZENI C. Worcel, — w FREJBERGU Kosta i Bochumiński, — w FREISTADZIE p. Schiffner, — w GLINIANACH N. P. Hełm aptek., — w GRÓDKU Tomaszewski apt. — wHALL Karol Richter, — w HAMBURGU Gotthelf Voss, Louis Krüger, William et Robertssohn, Solcher, Brenner, — w HUSIATYNIE gal. Felix Michalewicz, — w HUSIATYNIE ros. Grzybowski apt., — w IGŁAWIE V. Inderka, — w JAROSŁAWIU J. Rohm apt. — w JAŚLE W. Pik, — w JAWOROWIE Lachowicz, — w KAŁUSZU Schlessinger aptek. — w KAMIEŃCU-PODOLSKIM D. Petalas apt. — w KENTACH S. Mrozowski, — w KOLBUSZOWIE L. Feresz, — w KOŁOMYI Kupfermann i Jan Sidorowicz apt. — w KOMARNIE Emperle, — w KOZOWY p. A. Dobrzański apt. w KRAJOWY p. Ed, Ludwig, — w KRAKOWCU p. Dobrzański — w KRAKOWIE Stockmar apt. pod „Złotym Słoniem," — W KREMSMÜNSTER W. Koffler, — w KROŚNIE W. L. Chodacki apt., — w KRUMAU J. Amort, — w KRZESZOWICACH Stehlik, — w LEŻAJSKU Maresch apt., — w LIMANOWEJ Haverland, — w LUBACZOWIE Szańkowski apt., — we LWOWIE Ebenberger apt. pod „Węgierską Koroną," Torosiewicz apt. pod Cesarzem Rzymskim, Apteka pod „Złotym Słoniem", Dr. Zarzycki apt. Apteka pod „Złotym Lwem", L. Janowski i Sp. przy placu Kapitalnym, J. Brunn, A. Horn, Kleina Wdowa i Gebhardt, W. Królikowski, Bochnak i A. Bogdanowicz, — w ŁAŃCUCIE Swoboda aptek., — w MARBURGU Bancalari apt., — w MIELCU Satkowski apt., w MOŚCISKACH J. Szalbot apt., — w NAROLU Federbusch, — w NYAMTS A. Dylski, — w OŚWIĘCIMIE Wład Polaszek apt., — w PETTAU Baumeister, — w Pilźnie Edward Kabler i Jarosław Peitner. — w PLOJESZTI R. Schmekan, — w PODEBRAD E. Hellich, — w PRERAU A. Kramar, — w PRZEMYŚLU Bayer i pan Nahlig, aptekarze, i Praczyński, — w PRZEMYŚLANACH Międlicki apt. — w PRZEWORSKU Feliks Świtalski apt., — w RAWIE Diestel apt., — w RADZIECHOWIE Aleksander Jaśkiewicz apt., — w ROZDOLE Kornberger apt., — w RADOWCACH J. Schnürch, — w ROZWADOWIE Karol Marecki, — w RYMANOWIE E. M. Burskiapt., — w SAMBORZE Riedel i Kriegseisen aptek., — w SĄCZU Kosterkiewiczowa spadkobierczyni, — w SĘDZISZOWIE Jan Kownacki apt., — w SIENIAWIE Edward Mańkowski apt., — w SKAŁACIE Dziembowski apt., — w SKALITZ czes. Otto Szklencka, — w SOBOTCE M. Hruska, — w SOKALU Grott, — w SOKOŁOWIE Danczak apt., — w STANISŁAWOWIE W. Marewski i Stecher apt., — w STEJER J. Stiegler, — w STRUIEMNIU Różycki, — w STRYJU Edward Kornberger apt., — w STRZYŻOWIE Zajączkowski apt., — w SUCZAWIE Botisat, — w TARNOPOLU A. Morawetz, — w TARNOWIE J. Jahn,, — w TURCE M. Piątek apt., — w TYŚMIENICY Nęcki apt., — w UNCHOST J. Barcal, — w WADOWICACH Gorecki, — w WELS F. Vielguth, — w WIELICZCE F. J. Wontorek, — w ZALESZCZYKACH J. Kodrębski, — w ZATORZE S. Winnicki apt., — w ZŁOCZOWIE Pettesch apt., Wolff Korkus, — w ŻMIGRODZIE W. Łagoński, — w ŻÓŁKWI Krzyżanowski apt., — w ŻURAWNIE Postępski aptekarz.

Panowie Przedsiębiorcy, którzyby sobi życzyli mieć ten balsam w swoim składzie, raczą się zgłosić do jednego z głównych Składów wyżéj wymienionych. (2826-6 9)

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 20 wrz.	żądają	płacą
Srebropol. st. za 100 zł.	110	107
„ nowe obr. „	118	115
Listy zast. pol. z kup.	87	85
Banknoty pol. 100 złr.	470	462
Ruble ros. za 100 rsr.	144	141
Talary prs. za 100 złr.	93½	92½
Bankn. prus. 150 tal.	162	160
Srebro nowe austr. .	108	107
Dukat ważny. . . .	5 18	5 8
Napoleon d'or . . .	8 75	8 60
Półimperyały rosyjs.	8 90	8 75
Listy galic. nowe z k.	69 —	68 —
„ „ stare „	72 50	71 50
Oblig. indem. „	73 —	72 —
Ak. k. g. bez k. i dyw.	196	193

Wiedeń 20 wrz(t.	złr. cent.
5% Metaliki	67 60
5% Pożyczka narod.	71 90
Akcye banku wied.	778 —
„ „ kred.	174 —
Losy 5% z r. 1860 .	87 35
Srebro	107 75
Londyn 10 fnt. szter.	108 80
Dukat pojedynczy ·	5 13

Wiedeń 19 wrzś.	żądają	płacą
5% Metaliki na w. a.	62 —	61 80
„ Pożyczka narod.	72 30	72 20
„ Metaliki na m. k.	68 —	67 80
„ Obl. ind. niż. Aus.	82 75	82 25
„ „ „ czeskie	91 50	89 50
„ „ „ węgiers.	71 25	70 50
„ „ „ chor. ib.	72 50	71 90
„ „ „ galicyjs.	70 75	70 25
„ „ „ bukow.	68 75	68 25
„ „ „ siedmgr.	68 —	67 –
Listy zastawne:		
5% Banku nar. losow.	88 90	88 80
4% Galicyjskie. . .	68 50	68 —
5½% Węgiersk. los.	80 25	80 —
5% Boden Cr. austr.	94 —	93 50
Pożyczki loteryjne:		
Losy poży. z r. 1839	142 —	141 —
„ „ „ 1854	81 75	81 25
„ „ „ 1860	88 10	88 —
„ „ „ 1864	78 40	78 30
„ Como-Rente.	18 25	18 —
„ Kredytowe	121 75	121 25
„ tryest na 4½%	109 —	108 —
„ żegl. par. na D.	80 —	79 50
„ ks. Esterhaz.	78 —	76 —
„ Księcia Salm.	27 50	26 50
„ „ Palfy .	22 50	22 —
Losy ks. Klary . . .	23 50	22 50
„ hr. St. Genois .	23 50	22 50
„ miasta Budy . .	23 —	22 —
„ ks. Windischgr.	16 50	16 —
„ hr. Waldstein .	16 75	16 25
„ hr. Keglevich .	12 75	12 25
„ Rudolfa. . . .	12 50	12 —
Akcye bank. i przem.		
Banku narod. austr. .	779 —	777 —
Zakładu kredytowego	174 60	174 50
Zeglugi par. na Dunaju	470 —	468 —
Kolei półn. Ferdynan.	165 90	165 70
„ rządowej fr.-a .	178 40	178 30
„ zachodniej c. El.	130 75	130 50
„ Pardubickiej .	117 75	117 50
„ Południowej .	199 —	198 —
„ Galicyjskiej . .	194 40	194 20
Czerniowiec. zwpł. 50%	81 —	80 50

Kursa zagraniczne. (3 miesięczne)

	Disconto miejsc.	żądają	płacą
Amster. 100 złh.	3	—	—
Augsg. 100 zł. nr.	4	91 —	90 80
Berlin 100 tal. .	4	—	
Frankf. n. M. 100	3½	91 15	91 05
Hamb. 100 mark.	4½	81 —	81 —
Londyn 100 fun.	4	109 —	108 90
Paryż 100 frank.	3	43 25	43 20

Waluty.	żądają	płacą
Cesars. korony . . .	14 85	14 80
„ pół korony .	— –	— —
„ dukaty na wagę	5 11	5 13
„ „ obrączk.	5 14	5 13
Złoto *al marco* . .	5 18	5 17
Napoleondory . . .	8 70	8 69
Suwereny	15 20	15 10
Fryderyki	9 10	9 6
Luidory (niemieckie)	8 98	8 93
Suwereny angielskie	11 —	10 96
Imperyały rosyjskie	8 97	8 94
Srebro	108 —	107 75
„ kupony	108 —	107 75
Talary związkowe .	1 61½	1 61
Pruskie bilety kas. .	1 61	1 60½

Lwów 18 wrześ.	żądają	płacą
Dukat	5 15	5 10
Półimperyał rosyjski	8 95	8 84
Rubel srebr. rosyjski	1 70	1 68
Talar pruski	1 62	1 61
Listy gal. b: kup. w. a.	68 65	68 13
„ „ „ „ m. k.	71 98	71 48
Obligi indem. b. kup.	71 58	71 05
Akc. kol. gal. b. kup.	195 50	193 75

Warsz. 19 wrześ.	żądają	płacą
Półimperyały . rubli	—	—
Obligi skarbowe „	85 87	—
kupon. „		1 87 7/9
Listy zast III okr. „	12 85	12 83
kupon „		— 14½
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „	78 —	—
Akcye kolei żel. warsz. bydgo. „	72 50	72 —
5% Pożyczka loteryjna	107 50	107 25

Wrocł. 19 wrzś.	żądają	płacą
Banknoty austryac. .	93 7/12	93 1/12
Polskie bilety bank. .	79 11/12	79 5/12
„ Listy zastaw.	—	67 7/8
Poznań, List. zast. 4%		—
„ „ „ 3½%		—
Obligi kolei krak.-szl.	—	—

Paryż 19 wrzś.	
Renta 3%	68 80

Londyn 1? wrzś	
Konsole	89 7/8

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7.10 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* i *Wrocławia* 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8.30 wieczór — do *Wieliczki* 11 rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano,
z *Granicy* do *Szczakowy* 6.30 rano; 11.27 przed południem; 2·15 po południu,
z *Szczakowy* do *Krakowa* 2.51 po południu;
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5. 20 wieczór.
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.
z *Wieliczki* do *Krakowa* 5·40 wieczór.
z *Mysłowic* do *Krakowa* 1 po południu;

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano; 7.45 wieczór — z *Wrocławia* i *Warszawy* o godzinie 9.45 rano; — z *Mysłowic* i *Szczakowy* 5. 21 wieczór; — ze *Lwowa* 2.51 po południu; 6.11 rano — z *Wieliczki* 6.15 wieczór;
do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;
do *Lwowa* z *Krakowa* 8.29 rano; 8.36 wieczór.
do *Wiednia* z *Krakowa* 5.17 rano; 7.37 wieczór;
do *Mysłowic* z *Krakowa* 12. 10 w południe;
do *Szczakowy* z *Krakowa* 11.42 rano.

Czcionkami Drukarni „CZASU" *W. Kirchmayera.* Odpowiedzialny Rządca Drukarni *Antoni Rother.*